**Nr. 194.** We Lwowie Środa dnia 20. Sierpnia 1873. **Rok V**

**Wychodzi codziennie.**

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem:** rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę:** do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal, 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków. kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

**Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.**

# DZIENNIK POLSKI

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:** we **Lwowie:** Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Agencja A. Piątkowskiego plac katedralny, **we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] **i Wrocławiu** pp. Haasenstein & Vogler, **w Wiedniu:** F. Lob, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

**Ogłoszenia** przyjmują się za opłatą **6** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30** ct. za każdorazowe umieszczenie.

**Listy z pieniądzmi** mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

**Manuskryptów Redakcja nie zwraca.**

**Lwów** 19. sierpnia.

Swieże pożary znaczniejsze w naszym kraju, które dotknęły miasta Chrzanów, Krystynopol, Baligród i Zborów, tudzież kilka wsi, i to w chwili, kiedy po kilku latach nieurodzaju brogi i stodoły zapełniły się zbożem, stwierdzają znowu boleśnie, cośmy już wielokrotnie na tem miejscu konstatowali, że policja ogniowa u nas redukuje się do zera. Są wprawdzie przepisy, ale mimo skomplikowanej maszynerji nadzorczej, nie masz nikogo, ktoby dopilnował ich wykonania, i dlatego, co roku, byle tylko tygodniowa nastała posucha, lada zapałka nieostrożnie rzucona, obraca w perzynę całe osady, i przyprawia kraj bezpowrotnie o stratę z kapitału żelaznego, niweczy wszelkie zawiązki dobrobytu, uszczupla siłę podatkową i redukuje dochody skarbu krajowego, a nadto wycieńcza siły dobroczynności prywatnej. Co roku idą miljony z dymem, a zaiste nie mamy ich wiele!

Zajmowaliśmy się tą sprawą przed sejmem zeszłorocznym i domagaliśmy się surowej republikacji przepisów ogniowych, jakoteż ułożenia nowego praktycznego regulaminu budowniczego dla małych miasteczek i wsi, bo bez radykalnej reformy budownictwa wiejskiego, długo jeszcze będziemy miljony puszczać z dymem.

Petycję w tym kierunku wystosowaną do sejmu przez wydział lwowskiej straży ochotniczej otrzymał Wydział krajowy do załatwienia, i nie wiadomo nam co uczynił. Zdaje się, że mało co, lub wcale nic. Skutki, tj. ciągle na prowincji panujące niedbalstwo pod względem ostrożności pożarowej — każą się domyślać raczej tej ostatniej alternatywy.

Obok środków policyjnych klęskom wzmiankowanym może zapobiegać organizacja ochotniczych straży ogniowych: i pod tym względem możemy z przyjemnością dojrzeć pewną wprawdzie bardzo słabą, ale zawsze ruchliwość na prowincji. Z wyjątkiem kilku dawniejszych miast obwodowych, wszystkie już posiadają u siebie straże ochotnicze, a w ostatnich czasach poczęły robić zachody miasteczka pomniejsze, jak np. Rohatyn, Sokal, Kałusz, Chrzanów itp. Organizacja ta poszłaby prędzej, gdyby, była jakakolwiek raźniejsza i niejatywa lokalna lub gdyby honoracjory miejscowi więcej mielipoczucis oobwiązku. Mijają już czasy, kiedy znajdywała zastosowanie maksyma za Francuzami powtarzana: szlachectwo obowiązuje. Dziś już nie szlachectwo, ale inteligencja wielkie na ludzi nakłada obowiązki. W Jaworowie np. straż ochotnicza zawiązana przy czynnej pomocy delegatów lwowskiej straży, odrazu stanęła na wysokości swojego zadania, ponieważ cała inteligencja miasta zapisała się do niej, a starosta hr. Poniński przyjął obowiązki dziesiętnika. Taki udział robi pewne wrażenie na masy ciemne, i w ciemnocie swej zobojętniałe.

Do lwowskiej straży ochotniczej należą przeważnie rękodzielnicy i kupcy, urzędników nie wielu, jeden doktor filozofji, młodzieży akademickiej bardzo mało, podczas kiedy w Krakowie do korpusu, który zostawał pod komendą Eminowicza, przeciwny zachodził stosunek: młodzież akademicka miała tam przewagę, ale w największem koleżeństwie żyła z członkami różnych zawodów rękodzielniczych; uniform równał wszystkich, a sumienne pełnienie obowiązku podwyższało każdego w oczach drugiego.

Do udziału akademików w strażach ochotniczych przypisujemy największą wagę. Młodzież ta po ukończeniu studjów rozchodzi się po całym kraju, zajmuje wpływowe stanowiska na większych i mniejszych partykularzach i tam powinna się stawać owem ziarnkiem gorczycznem, które porusza masy do roboty, bo jak powiadamy — dziś już nie *noblesse*, ale *intelligence oblige*.

Niemcy z głębokiego upadku przed laty 50 podniosły się do rzędu wielkiego i potężnego narodu starannem pielęgnowaniem tego, co się nazywa „poczuciem obowiązku." Tam też ogół straży ochotniczych liczy dziś kilkadziesiąt tysięcy członków, a należy doń nietylko młodzież wszelkich zawodów, ale i starsi, poważni obywatele: inżynierowie, radcy budownictwa, urzędnicy magistratów, radni miast, doktorowie praw i medycyny, a poczucie obowiązku jest tak wielkie, że niejednokrotnie zdarzało się, iż wśród zabawy, bankietu, wesela, powstał jeden i drugi i pożegnał kolegów biesiady, mówiąc: *Ich habe Dienst!* — mam służbę. Gdzie? na pogotowiu pożarnem w strażnicy.

U nas panuje jeszcze niedołęstwo wielkie, ale początki są już znaczne. Zeszłoroczny zjazd wielicki dał popęd do systematyczniejszej pracy, i tego roku, gdy się zjedziemy w Krakowie dla zorganizowania związku straży ochotniczych polskich — rzecz posunie się znowu naprzód.

## Ogólne zarysy nowej procedury karnej.

Skreślił Juljan Naganowski.

(Dokończenie.)

Nowa procedura nie zawiera żadnego rozdziału, którył dotyczył norm o zestawieniu dowodów prawnych. Zasadą jej jest: że sąd przy wydaniu wyroku tylko to ma uwzględnić, co rozwinęła rozprawa główna, pojedyńcze akta mogą służyć tylko o tyle jako środki dowodowe, o ile odczytanemi zostały przy tejże rozprawie. Sąd rozważa starannie i sumiennie pojedyńcze dowody pod względem ich wiarygodności i mocy tak pojedyńczo, jako też w ich wewnętrznym ścisłym związku. Pytanie, czy okoliczność pewną można przyjąć jako udowodnioną, rozstrzygają sędziowie nie według prawnych reguł o dowodzie, ale *według własnego niezawisłego przekonania*, powziętego po sumiennem zbadaniu wszelkich za i przeciw naprowadzonych środków dowodowych.

Najważniejszą i ogół najbardziej obchodzącą instytucją są *sądy przysięgłych*. Takowe odbywają swoje posiedzenia co trzy miesiące w miejscu każdego trybunału pierwszej instancji, mogą zasiadać jednak także i co dwa miesiące, skoro prezydent wyższego sądu za potrzebne uzna. Sądy przysięgłych zbierać się mogą także i w innem miejscu dla bardzo ważnych przyczyn w skutek polecenia wyższego sądu.

Każdy sąd przysięgłych składa się z kolegium sędziów rządowych i z dwunastu przysięgłych. Do każdego posiedzenia sądów przysięgłych zostają 36 przysięgłych i 9 zastępców powołani, z której to liczby tworzy się następnie ława przysięgłych.

Jako przysięgli *mogą być wezwani* tylko mężczyzni, którzy ukończyli rok 30. życia, umieją czytać i pisać, mają prawo przynależności w gminie należącej do królestw i krajów zastąpionych w Radzie państwa, którzy dalej w gminie, gdzie przebywają, najmniej od roku są zamieszkali, nakoniec, którzy albo podatku rocznie najmniej 10 złr., zaś w miastach z ludnością wyżej 30.000 mieszkańców najmniej 20 złr. opłacają, albo bez względu na wysokość podatku są adwokatami, notarjuszami, profesorami i nauczycielami szkół wyższych i średnich, lub na wszechnicy w obrębie państwa austrjackiego się znajdującej uzyskali stopień doktorski.

*Nie zdolni do urzędu tego* są ci, którzy z powodu fizycznego lub umysłowego kalectwa nie są w stanie wypełniać obowiązku sędziego przysięgłego, którzy nie są w posiadaniu zupełnem praw cywilnych, dalej kto się znajduje w śledztwie karnem, pod oskarżeniem albo odbywa karę — nakoniec, kto w skutek zasądzenia w drodze karnej według praw istniejących wykluczonym jest od wybieralności do zastępstwa w gminie, jak długo trwa takie wykluczenie.

*Uwolnieni są ci*, którzy ukończyli rok 60 życia na zawsze, członkowie sejmów, rady państwa i delegacyj na czas posiedzeń — osoby należące do stanu wojskowego, nie zostający w czynnej służbie, przez czas tychże powołania do służby; osoby zostające w służbie cesarskiej przy dworze, chirurgowie, aptekarze przez rok jeden, skoro tychże niezbędność w ich powołaniu potwierdzi naczelnik gminy, wreszcie każdy, kto był sędzią przysięgłym w ostatnim perjodzie sądów — aż do końca następnego roku.

Naczelnik gminy obowiązanym jest za współudziałem dwóch członków wybranych z zastępców gminy ułożyć każdorocznie z początkiem września spis tych osob, które mogą według powyższych norm jak przysięgli urzędować.

Lista taka zawiera w porządku alfabetycznym imię i nazwisko osób, tychże zatrudnienie, miejsce zamieszkania, wysokość opłacanych podatków i jakie języki krajowe są tymże znajome; takowa przez dni ośm ma być umieszczoną w miejscu urzędowania naczelnika gminy, aby kazdy wglądnąć i zarzuty lub uwagi swe mógł poczynić.

Lista wspomniana przedłożoną być ma najpóźniej z końcem września staroście powiatu. Gdyby układ jej nie był bez błędów, starosta zwróci ją naczelnikowi gminy do uzupełnienia lub do poczynienia zmian potrzebnych. Starosta przedkłada listę następnie prezydentowi trybunału pierwszej instancji, i obowiązanym jest poszczególnić te osoby, które mu są znane z uczciwości, prawości, zacności charakteru i rozumu.

Ułożenie listy rocznej przysłuża następnie komisji, złożonej z prezydenta, trzech sędziów i trzech mężów zaufania. Ilość osób mających być umieszczonemi w liście głównej i dodatkowej (z której ostatniej zastępcy powołani zostają) stosuje się do liczby posiedzeń, jakie prawdopodobnie w najbliższym roku odbyć się mogą, — i należy w tychże zamieścić o połowę więcej osób, aniżeli do posiedzeń wspomnianych potrzebaby było.

Inaczej odbywa się tworzenie listy do pewnego perjodu posiedzeń: nazwiska wszystkich osób w liście głównej i dodatkowej zamieszczonych kładną się w urnę i prezydent wylosowuje 36 przysięgłych, i 9 zastępców.

Przysięgli otrzymują wynagrodzenie kosztów podróży tylko w tym razie, jeśli miejsce ich zamieszkania od miejsca sądu więcej jak milę wynosi; zresztą nie mogą rościć sobie żadnych pretensyj z powodu zaniedbania czasowego zatrudnienia swego lub zarobku.

W jaki sposób zapadają wyroki przed sądem przysięgłych, o tem bliższe objaśnienie udzielić winno stosowne dziełko popularnie napisane.

* * *

Spełnienie wyroków śmierci następuje w obrębie murów domu karnego, albo w innem miejscu ogrodzonem w przytomności komisji sądowej, prokuratora, lekarza sądowego i księdza eskortującego, o ile obszerność miejsca zezwala, mogą szanowni mężowie być przy egzekucji.

*

Przy postępowaniu karnem o przestępstwa pełnić będą urząd prokuratora organa w drodze rozporządzenia ustanowić się mające; takowe podlegają prokuratorowi państwa, wypełniają tegoż zlecenia i obowiązani są każdego miesiąca przedkładać wykaz czynów karnych, które ścigali, i z jakim skutkiem.

Zupełnie nowem jest tak zwane *postępowanie wykonawcze* (Mandatsverfahren). Zależy ono na tem, iż gdy przeciw obwinionemu, znajdującemu się na wolnej stopie urząd publiczny albo jedna z osób w §. 68 u. karn. wzmiankowanych, na podstawie własnych służbowych spostrzeżeń doniesie jaki czyn karygodny, na który według prawa zagrożoną jest kara najwięcej jednego miesiąca, lub kara pieniężna, natenczas sędzia może, o ile nie uzna wyższą karę wymierzyć nad 3 dni, lub karę pieniężną nad 15 guldenów, na wniosek zastępcy prokuratora wydać wyrok bez poprzedniego dochodzenia.

Wyrok ten doręcza się obwinionemu z tem, iż wolno mu w razie, gdyby się czuł niewinnym, w terminie ośmiodniowym od doręczenia licząc, wnieść swe zażalenia do sądu powiatowego pisemnie lub ustnie, z przytoczeniem dowodów, służyć mu do obrony mających.

Jeżeli w terminie tym wniesie zażalenie, ma nastąpić zwykłe postępowanie karne; w razie przeciwnym, wyrok staje się prawomocnym i może być na tymże spełnionym.

## GŁOSY z KRAJU.

**Kołomyja** 15. sierpnia. (*Ugoda Tłumacka* *), *wybory*). Znana światu nieporadność nasza polityczna, źródło swoje ma w niejasnem pojmowaniu stosunków, w jakich jedni do drugich zostajemy. Dwór, gmina; kościół, rząd; szlachcic — chłop, szlachta, a inteligencja i mieszczaństwo, żydzi, Polacy, Rusini, a Ormianie... Co krok to bałamuctwo; raz przyjaciele, drugi raz wrogowie; tu jedność pozorna, tam przesadne pojęcie rozbicia się całości na wrogie sobie obozy... Nie mówię o zewnętrznej, ale domowa nasza, wewnętrzna polityka chroma, gdyż n i k t nie wie: czego, ile, kiedy chcieć, domagać się, żądać?...

Ogół nasz składa się z krótkowidzących: jedni widząc przedmioty dalekie, nie widzą bliższych; ci

*) Zdanie nasze w tej kwestji już wypowiedzieliśmy; (p r z y p. R e d.)

---

## Głowy do pozłoty.

**P O W I E Ś Ć**

przez

**N. M.**

(Ciąg dalszy.)

Teatr był przepełniony — występował bowiem jakiś spiewak zagraniczny, o którym mówiono, że przed dwudziestu laty robił *furore* po najpierwszych scenach świata — teraz niestety została mu już była tylko „metoda" bez głosu, i tą metodą zachwycała się publiczność, podczas gdy ja korzystałem z każdej chwili, w której bez zwrócenia powszechnej uwagi na siebie mogłem wpatrywać się w Elsię, jak w tęczę. Na szczęście moje, doskonały wzrok pozwalał mi obchodzić się bez szkieł i w skutek tego mogłem nie spuszczać oka z przedmiotu mego uwielbienia. Elsia była zirytowana i milcząca, przypisywałem to wpływowi listu, który otrzymała od matki, i rozdrażnienie jej wydało mi się bardzo naturalnem — wszak Klonowscy chcieli nabyć ją, jak towar jaki, a choć nie było niebezpieczeństwa, aby się udały ich zamysły, sama myśl o targu podobnym była oburzającą. Wtem, akt się skończył, i wkrótce ktoś wszedł do loży p. Leszczyckiej. Uważałem, że Elsia przywitała go od niechcenia ruchem głowy i nie zwracała potem wcale uwagi na niego — p. Leszczycka rozmawiała z nim w sposób protekcjonalny. Dopiero gdy się żegnał, odchodząc, spostrzegłem, że był to p. Borodecki. Jakieś niepiękne uczucie radości owładnęło mię na widok, jak sucho i zimno zbyto owego strasznego rywala, który nabawił mię niegdyś tyle niepokoju i nocy bezsennych. W istocie, śmiesznemi wydawać mi się teraz musiały moje dawniejsze obawy: ani zewnętrzne, ani wewnętrzne, i to bardzo cenne zalety p. Dominika nie zrobiły na Elsi najmniejszego wrażenia. A był to przecież — jak na nasz wiek i nasze wymagania — ideał mężczyzny. Bez zbytku skromności, musiałem mu przyznać i przyznawałem pod każdym względem wyższość nademną — a jednak jego dzieliła taka przepaść chłodu od Elsi, a mnie.... nic już prawie w tej chwili nie dzieliło od niej. To uczucie tryumfu i pewności siebie było tak upajającem, że zerwałem się z krzesła, aby pójść złożyć moje uszanowanie p. Leszczyckiej i studjować różnicę w przyjęciu, jakiego doznam ze strony Elsi w porównaniu z p. Dominikiem. Wtem powstał jakiś ruch w loży — Elsia obróciła się ku drzwiom i z uśmiechem podała rękę nowo przybyłemu gościowi, rozpoczynając z nim natychmiast bardzo ożywioną rozmowę. Wytężyłem oczy — po chwili wyłonił się z cieniów ogarniających głąb loży, jakiś rumiany buziaczek z maleńkim, bardzo jasnym wąsikiem, ponad wielką krawatą szmaragdowego koloru i czarnym tużurkiem. Trwało to dość długo, nim zorjentowały się moje zmysły i nim uwierzyć im zdołałem, że ten cywilny buziaczek, tak niepokaźny, był własnością osobistą i niezaprzeczoną — p. porucznika Klonowskiego! Stałem z otwartemi ustami i byłbym stał nie wiedzieć jak długo, gdyby zniecierpliwieni widzowie z drugiego rzędu krzeseł nie zwrócili mojej uwagi, że nie kupili biletu dla oglądania moich pleców. Usiadłem mechanicznie — rozmowa w loży trwała dalej, wśród śmiechów i żywej giestykulacji z jednej i drugiej strony. Gucio uśmiechał się tak niedorzecznie, jak za najpiękniejszych czasów szkolnych — Elsia stroiła do niego rozne miny i zdawało się, że bawi się wybornie. Nagle, wskazała mu jakiś punkt w sali — aby go zobaczyć, pochylił się nad nią; czułem, że jego oddech był na jej włosach, na jej czole — jego szmaragdowa krawata dotykała jej lica długiemi swojemi końcami, a ona śmiała się tak serdecznie.... chyba żartowała z niego? O, żartowała dotkliwie — zachmurzył się nawet. Przebóg! Podała mu rękę do pojednania, i popatrzyła na niego z taką dobrocią! Tego — nie rozumiałem już zupełnie: wszak to był ten sam młody człowiek, którego jej chciano narzucić, grożąc ojcu jej wywłaszczeniem z majątku! Ale pocóż miałem męczyć się domysłami — wszak rzecz musiała wyjaśnić się nazajutrz. Tymczasem, atmosfera w teatrze stawała się dla mnie nieznośną — wybiegłem na kurytarz, i począłem przechadzać się tam szybko, ścigany mimowoli rozmaitemi kombinacjami co do przyczyn zagadkowego postępowania Elsi.

— Sługa kochanego pana! odezwał się nagle tuż koło mnie sympatyczny głos męzki — dokąd to tak spiesznie?

— A... dobry wieczór panu, odparłem, poznając p. Dominika, i witając go serdecznie. Nie wiem, co mię ciągnęło zawsze do tego człowieka — ale ciągnęło mię coś nawet wówczas, gdy go nienawidziłem, a tem bardziej teraz.

— Pan w teatrze?

— Tak. Widziałem pana przed chwilą, w loży pani Leszczyckiej.

P. Dominik miał ponoś ochotę skrzywić się na to wspomnienie, ale jako człowiek panujący nad swoją fizjonomją wyprostował się tylko, poprawił kołnierzyki i schował w nie na chwilę swoją hiszpańską bródkę.

— Nie zaglądniesz pan tam także na moment? zapytał mię od niechcenia.

— Nie, mam dziś wstręt do tego niemieckiego śpiewu, idę do domu.

— Ale... czy nie uważasz pan, jaka dziś wilgoć w powietrzu! Brr... Możebyśmy wstąpili do restauracji na kieliszek Madery?

Na sen nie miałem jednakowo najmniejszej nadziei tej nocy, przyjąłem więc chętnie tę propozycję. Restauracja była prozna, Madera nie zła, rozgadaliśmy się tedy wkrotce swobodnie.

— Niech to będzie między nami, p. Edmundzie, rzekł p. Borodecki, ale przyznam się panu otwarcie, że moje kuzynki... to jest, że pani Leszczycka, bo nie mam prawa mówić o pannie Elwirze... otóż, że pani Leszczycka gniewa mię niepospolicie, odkąd wróciła z zagranicy. Nie była ona nigdy moją słabą stroną, ale teraz, to już się kobiecinie ze wszystkiem w głowie przewróciło. U wód, była oczywiście ciągle hrabiną, porobiła różne znajomości — teraz, o niczem nie ma mowy, jak tylko o książętach włoskich, markizach hiszpańskich, lordach angielskich i bankierach paryskich. Ani przystąpić biednemu człowiekowi! Ominąłbym ją na milę, gdyby nieszczęście nie chciało, że prowadzę interesa tego poczciwego rotmistrza Starowolskiego. Interesa te były nawet przyczyną, że odszukałem ją w loży...

— Czy zaszedł może znowu jaki zwrot niekorzystny w tej sprawie z Klonowskim?

— A... zaszedł, i to bardzo brzydki...

— Więc licytacja!

— Ach, co innego! Wszak wiesz pan zapewne, że pani Elżbieta swata wszelkiemi sposobami pannę Elwirę za Gucia Klonowskiego?

— To jest, nie sądzę, by ją swatala „wszelkiemi sposobami"... ot tak, są projekta...

— A ja panu powiadam, że swata rękami i nogami. Lecz do rzeczy. Otoż Klonowscy, których *prestige* mimo wszystkiego... opiera się na słabych podstawach, radziby koniecznie zkoligacić się ze staroszlachecką rodziną i zyskać lepsze plecy, niż te, które im może dać sam majątek. Póki wiadomem było tylko, że stary jest i był oszustem, a syn głupcem, było to jeszcze pół biedy, ale po ostatnim przypadku pana Gustawa...

— Gucio miał przypadek? Nie znać tego po nim.

— Wszak jeżeli go pan widziałeś, to musiałeś pan przecież spostrzedz, że już chodzi w cywilnem ubraniu.

— I cóż z tego?

— To z tego, że pan Gustaw grał z kolegami w maczka, i że go złapali na gorącym uczynku, jak wyciągał ze *szkartu* to, co mu było potrzebnem do *szlagera*. Oczywiście wypoliczkowali go, wyrzucili za drzwi, i dostał haniebną dymisję, bo nikt nie chciał służyć z nim w jednym i tym samym pułku. Stało się to przed trzema dniami, na prowincji, w Przemysłowicach. Dowiedziawszy się o tem zajściu z ust wiarygodnych, bo od dowódcy pułku, w którym służył, uważałem to za mój obowiązek uprzedzić kuzynkę. Ale! Mój panie, ta nasza arystokracja, a raczej to, co u nas udaje arystokrację, to coś gorszego od próchna! Wszyscy wiedzą o brudnym i hańbiącym postępku, wszyscy szepcą o tem po za oczami, i wszyscy przyjmują w swój dom zhańbionego, bo odziedziczy kiedyś miljon, a skoro szachruje przy kartach, to może i nie przegra majątku!

— Mniejsza o to—odparłem—rotmistrz sprzeciwił się stanowczo projektom pani Leszczyckiej i temi dniami przybywa tu pani Starowolska odebrać córkę i wziąć ją na wieś. Zresztą Elsia sama...

— Elsia?

— Chciałem powiedzieć: panna Elwira—poprawiłem się, nieco pomieszany.

— Panna Elwira! Panna Elwira jest przedewszystkiem upartą i zrobi z pewnością właśnie to, czemu się wszyscy sprzeciwiać będą. A potem... w braku hiszpańskiego markiza albo rzymskiego duka, galicyjski miljoner ma pewne niewątpliwe, pozytywne zalety... Gucio jest teraz jedynakiem, bo jego siostra umarła.

— Panie Dominiku, krzywdzisz pan mocno pannę Starowolską. Chciej mi pan wierzyć, że jest to osoba... może trochę kapryśna... ot, rozpieszczone i pieszczotami zepsute dziecko... ale zbyt to szlachetnych ludzi córka, by nie umiała pogardzić podłością, albo też, by z dziecinnego uporu, pogodziła się z nią nawet. Co się zaś tyczy względu na majątek Klonowskiego, mniemam, że nie mówiłeś pan na serjo.

— Nie potrafię panu wytłumaczyć dokładnie wszystkich danych, na których opieram moje przypuszczenie, ale daję panu gardło na to, że niechaj dziś nie stanie rotmistrza, najdalej do roku panna Elwira będzie panią Klonowską!

Uśmiechnąłem się — gardło pana Dominika byłoby bowiem w niemałem niebezpieczeństwie, gdybym go wziął za słowo. Zresztą—byłby on zmienił zdanie, gdyby był słyszał rozmowę, jaką miałem z Elsią przed kilkoma zaledwie godzinami. Nie mogłem mu mieć za złe jego przypuszczeń, bo nie wiedział o niczem.

Ale wilgoć nie przestawała napełniać powietrza, bo było jesienne i dżdżyste, Madera, powtarzam, była wcale nie zła i kącik mieliśmy zaciszny... spieraliśmy się tedy dalej. Pan Dominik w obszernym, i jak zwykle, nieco ociężałym wywodzie chciał mi właśnie wyłuszczać powody, dla których sądził, że panna Starowolska może zostać panią Klonowską — kiedy nagle zebrało mi się na otwartość i wyspowiadałem mu się

patrzą na bliskie, a dalsze już dla nich nie istnieją; oka należycie akomodującego — poszukać ze świecą. Stąd tysiące bałamuctw tak w domowem jak i w politycznem życiu. Najlepszym tego dowodem jest modna dzisiaj, *ugoda Tłumacka*. Wypłynęła ona z prostej bardzo rzeczy: „Kłócimy się — gódźmy się!" Ba! kłócimy się, ale o co? godzić się mamy, ale na jakich warunkach?... O tem nikt nie myśli. „Zgoda i zgoda" to słyszysz tylko; a nikt nie wie, lub wiedzieć nie chce, że jest to zabawą tylko, o tyle niesumienną, iż strona stronę wyzyskać, poprostu oszukać pragnie. Godzimy się nie z Rusinami, ale ze święto-jurcami, czyli ze zwolennikami moskwicyzmu, z apostatami Rusi, z Moskwą. Jeśli to ma być początek owej zgody Polaków z Moskalami, do której wezwały nas carskie broszury — tedy powinniśmy o tem wiedzieć; a jeśli panowie godzący się nic nie wiedzą jakiej chcą zgody — jest to ich grzechem śmiertelnym, bo popychają kraj nasz do szaby i upadku jeżeli nie fizycznego, tedy moralnego z pewnością, kapitulujemy wobec Moskwy, godząc się z jej forpocztą. Bo to nieprawda, że godzimy się z Rusinami; tych nasi politycy nie uznają, z tymi liczyć się nie chcą, bo nie w Tłumaczu i Stanisławowie, ale zgoda z Rusinami stanęłaby we Lwowie; z ruskiem towarzystwem „Proświta" godzilibyśmy się, a my godzimy się z moskiewską Radą russką, świętym Jurem itd.; a na jakich warunkach, o co w tej zgodzie chodzi krótkowidzącym politykom? Za nieprzerywanie niedołężnego spokoju naszego przy wyborach, wichrzycielom i wrogom naszym oddajemy prawdziwą Ruś na pastwę, samych siebie oddajemy w ręce Moskwy, bo gdy panowie krylosznie, łącznie z p. Kowalskim wolne mieć będą ręce — wkrótce zakosztujemy słodyczy rządów knuta. Węgrzy nas nie obronią, Austrja grawitującą ku Moskwie Galicję wschodnią pewnie przy sobie trzymać nie będzie, nastąpi nowy podział Polski, i Tłumacz zajmie kiedyś w historji takie miejsce, jakie zajęła już w niej Targowica. Z moskalofilami nie zgoda, ale wojna! a z Rusią my w której nie jesteśmy. Przejrzyjcie spisy członków „Proświty." Czy nie spotkacie tam imion ludzi, którzy miłość ludu, troskę o rozwój jego narodowości umieją pogodzić z obowiązkami jakie nakładają na nich kraj, jego przeszłość i przyszłość! Ci, z którymi godzą się krótkowidzący politycy nasi bagateli żądają: gospodarstwa w sprawie językowej ruskiej. To pomost moskiewski, na karkach naszych przejdą po nim do *Matuszki* kryłoszanie i sowietnicy. Sprobujcie godzącym się dać wszystko, z warunkiem wszelako, by moskiewską pisownię: etymologiczną, na ruską zmienili fonetykę — przekonacie się, że od ugody uciekną, jak djabeł od wody święconej. Wtem sęk, panowie politycy! Kto tego nie wie, niech idzie spać, bo ugodowiec, a zdrajca, to będzie jedno; oddajecie nas wrogom na pastwę — zapłacimy też wam za to pogardą imion waszych w późne pokolenia. Kto czmuci w polityce, niechaj do niej ręki nie przykłada, ślepi nie mogą być woźnicami!

Kwestja wyborów bezpośrednich, którą dla tego zapewne tak mało zajmują się u nas, że jest wagi niemal pierwszorzędnej, przypomniała mi pewną scenę, której byłem świadkiem, scenę świadczącą o wysokim rozumie politycznym naszej przodującej braci. Jak wiadomo, w Kołomyjskiem i Śniatyńskiem wielu jest Ormian właścicielami większych posiadłości, którzy zawszy się w jedno z Polakami, ani myślą o windykowaniu odrębnych praw dla swej narodowości. Cóż to powie! Przy wyborach, panowie politycy uradzili, że jeden Ormianin musi być posłem na sejm obrany. Ormianie zaprotestowali uroczyście przeciw temu, żądając wyboru człowieka, którego zaufanie większości na godność poselską powoła bez względu na to, Ormianin li on czy Polak, ale nasi mądrale postawili na swojem, i wysłali do Lwowa człowieka, który publicznie miał odwagę o samym sobie powiedzieć, że mądrym nie jest, a nawet słyszał, iż zarzucają mu pewne rzeczy, nielicujące z uczciwością.... Mimo to wszystko obrano go posłem, dla tego, że był Ormianinem, chociaż żaden Ormianin-wyborca głosu mu swego nie dał. Taka to jest mądrość nasza polityczna.

## Sprawy zagraniczne.

W świecie politycznym taka stagnacja, jakiej w tym roku nie pamiętamy. Stan ten nie potrwa jednak długo, gdyż z końcem bm. dyplomaci wróciwszy z miejsc kąpielowych, rozpoczną na nowo akcję polityczną.

We Francji cicho — ale cisza to złowieszcza, zapowiadająca rychłą burzę. Kraj podzielił się teraz na dwa wielkie stronnictwa: monarchiczne i republikańskie. Do pierwszego należą zwolennicy Bourbonów i Orleanistów, do drugiego zaś prawdziwi republikanie i bonapartyści, którzy widząc po zbliżeniu się Bourbonów i Orleanów, że o restauracji cesarstwa mowy teraz być nie może, przemawiają głośno za potrzebą utrzymania republiki. Że takie będzie następstwo upadku p. Thiersa, przewidywaliśmy to zaraz dnia pierwszego, w którym Mac-Mahon objął ster rządu. Do czego ten podział na dwa wielkie stronnictwa doprowadzi, trudno jeszcze przewidzieć. W każdym razie starcie może być nietylko parlamentarne, ale nawet krwawe, jeżeli sfederowani monarchiści zechcą wynieść na tron hr. Chambord. Nie zapominajmy, że armia francuska jest w połowie republikańska, a w połowie bonapartystowska. Trudno więc przypuścić, aby poszła za Burbonami, których nienawidzi. W chwili stanowczej może zatem republice łatwo przyjść do rewolucji.

Dnia 16. b. m. zebrała się w Paryżu Unia republikańska. Sprawozdanie na tem zebraniu wniesione nadmienia o mało przychylnem przyjęciu po departamentach intryg monarchicznych i mówi: Demokracja republikańska jest zdecydowaną trzymać się dalej postępowania wyczekującego, czujnego i wytrwałego. Raporty z departamentów, które będą wybierały deputowanych, każą przewidywać zwycięstwo kandydatów republikańskich.

Wybory nowe do sejmu pruskiego mają być próbą dla rządu, czy w tym jeszcze roku ma być zwołany parlament niemiecki, albo też dopiero w przyszłym roku nowy parlament z nowych wyborów. Rząd bowiem zechce przekonać się, jak daleko w nowym sejmie uzyska przewagę stronnictwo liberalno-narodowe. Organa rządowe miotają zatem na wszystkie strony pioruny tak przeciw konserwatystom jak demokratom, w obawie, aby opozycja obu tych stronnictw nie przeważyła liczby jego wiernych.

Zjazd lipski delegatów różnych stowarzyszeń protestantów niemieckich, zakończył obrady swoje we czwartek. Uchwalił 14 tez, mających służyć za podstawę organizacji kościoła i stosunku jego do państwa; między temi obowiązkowe śluby cywilne, zjednoczenie wszystkich sekt protestanckich w Niemczech, oraz aby świeccy członkowie synodów protestanckich mieli zapewnioną sobie większość głosów nad duchownymi. *Spenersche Ztg.* utrzymuje też, że rząd pruski wniesie na sejm albo na parlament projekt ustawy o obowiązkowych ślubach cywilnych i księgach stanu cywilnego.

Królewicz pruski przebywa jeszcze w Szwecji, podejmowany z wielką okazałością przez króla i szlachtę, przyczem odbywa wycieczki po kraju, któreby można nazwać strategicznemi. Ztamtąd wstąpi na dwór duński. Podróży tej przypisują cele polityczne, wciągnięcia Szwecji i Danji w bliższe związki z Niemcami.

Z Hiszpanji nie ma żadnych nowych szczegółów. Wczorajszy telegram z Madrytu, donoszący o strzelaniu z Kartageny do okrętu port blokującego, tak się rozumie, że powstańcy, którzy dotąd nie zostali jeszcze pokonani w jednej Kartagenie, strzelali do fregaty bądź hiszpańskiej, bądź pruskiej, bądź wreszcie angielskiej, która port blokowała. Najprawdopodobniej był to okręt angielski, ponieważ fregaty pruskie odpływając z Kartageny przed 10 dniami, poruczyły Anglikom czuwanie nad pojmanemi okrętami powstańczemi.

Petersburgski *Inwalid* przyniósł pomyślne doniesienia o stanie zdrowia wojsk moskiewskich w Chiwie, oraz zachowaniu się pokojowem i pełnem zaufania tamecznych mieszkańców. Dawniejsi ulubieńcy Chana, Muhamed Murat i Ramed Ulla odstawieni zostali do Kazalińska i są tam trzymani pod strażą. Pierwszy oddział uwolnionych niewolników perskich w ilości 500 ludzi, miał w połowie lipca odejść przez Krasnowodzk do domu. Moskiewski budżet wojskowy, który w tym roku wynosi 169,290.000 miljonów rubli, ma być na rok 1874 podwyższony o 5 mil. rubli, i przez następne cztery lata corocznie podwyższany będzie o 5 miljonów, tak, iż w r. 1778 wynosić będzie 194,290.000 rubli. Ukaz carski nakazał rozpuścić bezzwłocznie wszystkie bataljony rezerwy stojące w Moskwie europejskiej, skoro tylko nowo pobrani rekruci staną pod chorągwiami.

Szach perski przyjechał d. 27. b. m. do Konstantynopola, przetrwawszy poprzednio dość silną burzę na morzu.

# Kronika.

*(d. 19. sierpnia.)*

**Stan zdrowia** we Lwowie jest bardzo pomyślny i nie sprawdza obaw i rozmaitych pogłosek, które rozsiewano o cholerze. Nie wypływa ztąd wszakże, aby ludność nie miała najściślejszej przestrzegać ostrożności w czasie, kiedy kraj niemal cały nawiedzony jest epidemją. Od 14. do 15. bm. n i k t nie zachorował we Lwowie na cholerę. Z dotkniętych dawniej tą chorobą umarła jedna, wyzdrowiała jedna osoba, w leczeniu pozostało 4. Od 15. do 16. bm. zachorowały 3 osoby (jedna z Wulki, jedna z Chorążczyzny, jedna z ulicy Lindego), wyzdrowiała jedna osoba, nie umarł nikt. Tylko jeden wypadek zdarzył się bardzo groźny. (G.L.)

**Dla Rady szkolnej krajowej.** Zaczyna się kurs szkolny, a cholera grasuje w całym kraju. We Lwowie prawie nie ma jej dotychczas; obowiązkiem jest czuwać, aby jej nie przywieźli chłopcy i ich opiekunowie, których obowiązek stawienia się do szkoły z okolic dotkniętych zarazą powoła do Lwowa i zarazę przywieźć nam mogą najniewinniej. Czy nie należałoby szkoły odłożyć na parę tygodni, aż epidemja nieco z jesienią przycichnie?

**Mianowania.** Na przedstawienie ks. Józefa Krukowskiego, prob. w Błażowej, nadała Rada szkolna kraj. posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Błażowej Janowi Nepom. Wasungowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela, a na przedstawienie gminy Czernicy i p. W. Podlewskiego, posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Czernicy Szczepanowi Czepielowi, dotychczasowemu nauczycielowi.

**Barbarzyństwo pana majstra.** D. 18. popołudniu koło godziny 6. byliśmy świadkami następującej sceny. Pan Winiarski, stolarz przy ulicy Krzywej bez wyjścia, która stanowi paralelną do Halickiej, dom l. 44, wypadł nagle—ponieważ nie ma drzwi—przez okno na ulicę Krzywą, gdzie przed oknami warsztatu pracował jak się zdaje, chłopiec już na wyzwolinach będący, bo chłop setny—otóż tego chłopca za jakieś uchybienie czy niedokładność w robocie, potraktował pan majster naprzód z obu stron w oblicze potężną swoją dłonią, następnie dogodził mu jeszcze drągiem w głowę. Byłby zapewne dalej prowadził tę niegodną majstra egzekucję na ulicy, gdyby oburzony z przeciwka poważny jakiś jegomość nie był go powstrzymał w zapale. Upomniony rozważnemi słowy p. majster, odparł najohydniejszemi wyrazami — dodając za każdem słowem, że on tak uczy. Piękna to nauka! Kiedy panu majstrowi brakło nareszcie wyrazów do łajania, zakończył argumentem: „Psia krew jakaś, jeść mu nie dasz! a mieszasz się do tego, kiedy ja go uczę!" Z obecnych tej scenie kilku poważnych ludzi powtarzało odchodząc: I żądają potem, żebyśmy dzieci nasze oddawali do rzemiosła, pod opiekę takich brusów! Tak zapewne i inni pomyślą, choć mamy przekonanie, że podobnych panów majstrów coraz mniej będzie we Lwowie, naturalnie pod warunkiem, jeśli młode pokolenie rękodzielników stworzy światlejszy trochę zastęp przedsiębiorców, którzy nie będą upatrywać pouczenia w okładaniu młodzieńców kijami i pięścią i nie zechcą ich pozbawiać ambicji i zacierać wszelkie poczucie delikatne, jak to obecnie jeszcze ma miejsce.

**Arcyksiążę Karol Ludwik i Wydział krajowy galic.** Na adres z życzeniami, wystosowany przez Wydział krajowy do arcyks. Karola Ludwika z powodu zaślubin jego z księżniczką Marją Teresą Braganza, odpowiedział tenże następującem nader łaskawem pismem: „Po moim ślubie i następnym pobycie w Ischl otrzymałem przed kilku dniami w Wiedniu adres Wydziału krajowego. Z prawdziwą radością przyjąłem ten nowy dowód życzliwej pamięci o mojej osobie i moim niegdyś pobycie w Galicji, i dziękuję najserdeczniej w mojem i mojej małżonki imieniu za tak życzliwe wyrazy życzeń z powodu niedawnych zaślubin moich. Bądźcie przekonani Moi Panowie, że tak mój pierwszy pobyt w Galicji jako też mój ostatni pobyt w Krakowie zawsze zachowam w cennej dla mnie pamięci. Jestto uczucie serdecznej wdzięczności za tak życzliwe przyjęcie. Reichenau d. 10. sierpnia 1873. Arcyksiążę *Karol Ludwik*".

**Żeńska szkoła wydziałowa w Rzeszowie.** Szkoła ta, założona przez tutejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego r. 1869 składać się będzie z klas czterech, będących uzupełnieniem czteroklasowej szkoły elementarnej. W roku ubiegłym miała ta szkoła dwie klasy, w roku zaś 1873/4 otwartą zostanie klasa trzecia. Tak szczegółowy program nauk, jakoteż statut szkoły, tudzież statut Rady opiekuńczej, przedłożono krajowej Radzie szkolnej do ostatecznego zatwierdzenia, które, jak się spodziewać należy, wkrótce nastąpi. Dla wiadomości rodziców, podajemy treść programu nauk: 1) Religja; 2) język polski, tegoż gramatyka, stylistyka, historja literatury i estetyka; 3) język niemiecki, tegoż gramatyka, stylistyka i literatura; 4) język francuski, tegoż gramatyka, obszerna lektura, konwersacja; 5) geografja: matematyczna, fizyczna, polityczna, geografja i statystyka Galicji, tudzież ziem polskich, kosmografja; 6) historja powszechna i polska; 7) arytmetyka; obliczenie papierów publicznych i przemysłowych, rachunek wekslowy, zasady rachunkowości kupieckiej; 8) geometrja; 9) historja naturalna, hygiena popularna; 10) fizyka i chemja; 11) nauka zarządu domowego; 12) rysunki; 13) kaligrafja; 14) roboty ręczne i krawiectwo damskie; 15) gimnastyka; 16) śpiew. Oprócz dwóch, a w razie potrzeby i więcej nauczycielek stałych, nauk udzielać będą prawie wyłącznie profesorowie szkół średnich. Opłata szkolna wynosi: w p i s o w e 1 zlr. i c z e s n e, miesięcznie 4 zlr., uboższe uczennice mogą być od całego lub od części czesnego uwolnione. Względem dobrego umieszczenia zamiejscowych uczennic, członkowie Rady opiekuńczej chętną rodzicom podadzą pomoc i objaśnienia. Chcąc być przyjętą do klasy I., trzeba się wykazać albo świadectwem ukończonej klasy 4. elementarnej, albo wykazawszy się, że ukończono 10. rok, poddać się egzaminowi wstępnemu; podobnie dzieje się z przyjęciem do klas wyższych. Wpisy i przyjmowanie uczennic rozpoczną się dnia 4. września 1873. Z dyrekcji żeńskiej szkoły wydziałowej w Rzeszowie. *Stanisław Sobieski*, dyrektor.

**P. Franciszek Biliński**, były kasjer „kasy zaliczkowej" we Lwowie, został wczoraj wypuszczony z więzienia śledczego za złożeniem kaucji.

(L) **Rzeszów** 17. sierpnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Fakta „Pasieczny" i „Dobieszewski" bledną wobec tego, co niżej umieszczę, a co w danym razie autentycznemi wyciągami z aktów stwierdzić obowiązuję się:

Od kilku lat dochodziły do wiadomości prokuratora sądu obwodowego w Rzeszowie, p. Macieja Czyszczana, człowieka nieposzlakowanej uczciwości i pierwszorzędnych zdolności, liczne skargi na różne nadużycia, jakich dopuszcza się notarjusz w Przeworsku, p. Feliks Zieniewicz, na ludzie wiejskim. Skargi te, lubo pojawiały się dość często, nie dawały się ująć w formy przepisane procedurą karną, świadczyły jednakowoż w każdym razie, że urząd notarjusza w Przeworsku spoczywa w niebardzo godnych rękach. Zeszłego roku we wrześniu, nadeszła nowa skarga, w skutek której, gdy na usilne naleganie prokuratora, p. Czyszczana, m i m o o p o r u s ę d z i e g o ś l e d c z e g o, dokładne dochodzenie karne zarządzone zostało, okazało się, iż notarjusz Zieniewicz z Przeworska, w spółce z sześcioma żydami przeworskimi, największymi lichwiarzami, w najhaniebniejszy sposób wyzyskuje nieporadność ludu wiejskiego, i tym sposobem dorobił się już znacznego majątku. W tem stadjum śledztwa zapadła w wyższym sądzie kraj. w Krakowie, w skutek odwołania się rzeszowskiej prokuratorji, uchwała, iż wszyscy obwinieni, nie wyłączając i Zieniewicza, mają być zamknięci, gdyż słusznie obawiano się, iż ci ludzie rozporządzający znacznemi środkami pieniężnemi, udaremnią wszelkie dalsze śledztwo. Przed kilkoma dniami otrzymali wszyscy obwinieni wezwanie, ażeby się stawili do sądu w Rzeszowie, któremu to wezwaniu wszyscy żydzi zadość uczynili i natychmiast do kaźni odprowadzeni zostali; p. Zieniewicz zaś zawiadomiony zapewne co go czeka w razie stawienia się w sądzie, wezwaniu temu zadość nie uczynił, lecz nadesłał świadectwo lekarza, iż z powodu choroby stawić się nie może. Pomimo licznych wpływów, zapadła w sądzie rzeszowskim uchwała tej treści: iż wezwano posterunek żandarmerji w Przeworsku, ażeby się przekonał o stanie zdrowia Zieniewicza, a jeżeli tenże tylko udaje słabego, ażeby go przyaresztował i odstawił do sądu obwodowego w Rzeszowie. Na to wezwanie odpowiedziała żandarmerja, iż p. Zieniewicz rzeczywiście jest chory, że zatem dostawić go nie może, poczem sąd obwodowy w Rzeszowie wysłał radcę, p. Daneckiego, z lekarzem sądowym, p. Seglem, do Przeworska, celem zbadania stanu choroby pana Z., a gdy p. Segel stwierdził, iż choroba p. Zieniewicza jest udaną, otrzymał posterunek żandarmerji w Przeworsku ponowny nakaz aresztowania Zieniewicza. Komendant posterunku żandarmerji w Przeworsku i temu wezwaniu zadość nie uczynił; postawił tylko 2 żandarmów na straży w mieszkaniu Zieniewicza, z których jeden bez karabina stał w pokoju, a drugi w sieni. Gdy więc aresztanta nie odstawiono, wysłała komenda żandarmerji w Rzeszowie na wezwanie sądu dwu żandarmów z Rzeszowa, którzy przyaresztowali nie tylko Zieniewicza, ale także i komendanta żandarmerji w Przeworsku i odstawili do Rzeszowa.

Powyższe ceremonje przy aresztowaniu świadczą aż nadto jaskrawo, jakie środki posiada p. Zieniewicz, skoro skaptował na swą stronę nawet przełożonego posterunku żandarmerji, człowieka dotąd ze służbistości słynnego.

Fakta, o które Zieniewicz jest obwiniony, są jaskrawą ilustracją naszych stosunków powiatowych, i dowodzą, do czego chęć prędkiego zbogacenia się doprowadzić może. Jest to bowiem liczny szereg fałszowań aktów notarjalnych, na podstawie których wyzuto kilkoro ludzi z majątków. Cały jednak dotychczasowy stan sprawy jest niczem w porównaniu z tem, co teraz się wykryje. Lud wiejski dowiedziawszy się o aresztowaniu Zieniewicza, w którym dotąd z trwogą uznawał urzędnika cesarskiego, utrzymywany w tem mniemaniu przez orła na tablicy umieszczonego, i tę okoliczność, iż Zieniewicz długi czas przedtem był adjunktem sądowym w Przeworsku, spieszy z licznemi skargami, z których okazuje się, iż Zieniewicz wyrabiając w banku włościańskim pożyczki, odbierał pieniądze, zatrzymywał takowe, a interesowanym oświadczał, iż bank pożyczki nie udzielił, czemu wierzono aż do chwili, w której bank za-

---

*in camera charitatis*, że jestem, wprawdzie nie p o s ł o w i e, ale przynajmniej po s ł o w a c h z Elsią, wykluczających jego przypuszczenie.

— To zmienia postać rzeczy—rzekł, poprawiając zawzięcie kołnierzyki i prostując się znowu. To — chciej mi pan wierzyć, panie Edmundzie — to cieszy mię serdecznie! Ale skoro sprawa tak stoi, przyznasz pan, że *wskazanym* jest w tym wypadku kieliszek szampana, nie ten podły trunek hiszpański. Garsou!

Nie było repliki na takie wezwanie—podano szampana, a pan Dominik wniósł:

— Niech żyje to, co każdy z nas ma w sercu! I—precz z Klonowskimi!

Gawędziło nam się tedy dalej i piło się wybornie, a chociaż nie potrafiłbym powtórzyć reszty naszej rozmowy i nie przypominam jej sobie dokładnie, to przypominam sobie, że była ona bardzo poważną i bardzo wyczerpującą—tak wyczerpującą, że rano zostało nam zaledwie dość czasu, by pójść do łaźni i odświeżyć się, poczem p. Dominik pospieszył do swego biura, a ja do p. Pimmelesa, z którym miałem do pomówienia.

(C. d. n.)

# Dział szkolny

## na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873

Napisał
***Romuald Starkel.***

(Ciąg dalszy.)

**Wiedeń** w lipcu.

*Nauka rachunków.*

W tym dziale bardzo mało nowego spostrzedz tu można. Na całej kuli ziemskiej posługują się liczydłami, sporządzonemi na wzór moskiewskich szczotów. Inspektor Prausek wprowadził to ulepszenie, że nad szczotami przytwierdzona jest tablica, rezultat więc obliczony za pomocą przesuwania gałek, można na tablicy natychmiast cyframi wyrazić. Drugie ulepszenie windykowane dla siebie przez Prauseka, nie jest jego pomysłem, lecz wyszło ze Szwecji. Zasadza się ono na tem, że na liczydle mamy nie tylko poziomo przytwierdzone druty z gałkami, ale także i pionowo sterczące, z których gałki w każdej chwili zdejmować można. Jest to praktyczna pomoc dla uczniów z tępszem pojęciem, którym, gdy sobie nie mogą dać rady z gałkami na drutach poziomych, daje się do ręki gałki zdjęte z drutów pionowych, ażeby niemi według własnej woli i namacalnie zadany rachunek przeprowadzili.

Prawie wszędzie bywają używane duże szkolne szczoty, tylko w szkole amerykańskiej widziałem same małe ręczne przyrządy tego rodzaju ze szklannemi paciorkami.

Paciorki czy też gałki są albo wszystkie jednakowej wielkości, albo, dla uwidocznienia podzielności, w ten sposób urządzone, że na pierwszym drucie dla przedstawienia pierwszej jednostki zawieszony jest walec drewniany 3—4 cali długi, na drugim drucie walec tej samej wielkości przedzielony na dwie równe części, na trzecim na trzy... na dziesiątym drucie na dziesięć części. Cząsteczki te są więc oczywiście coraz mniejsze, bo obok siebie ustawione, zajmują wszystkie razem tyle miejsca na drucie, ile go zajmuje pierwszy walec, wyobrażający pierwszą jednostkę.

Szczoty mogą być pojedyncze lub złożone; złożonemi nazywam te, które mają dwa skrzydła a wówczas gałki na drutach jednego skrzydła przedstawiają jednostki, gałki drugiego skrzydła dziesiątki, gałki różnią się wówczas swoją barwą.

Jeszcze jedne nieco odmienne a praktyczne szczoty można oglądać w oddziale francuskim. Tam każdy drut jest w połowie zgięty pod prostym kątem od poziomu na dół. Zdaje mi się, że ulepszenie to do tego służy, ażeby gałki nie wchodzące w rachunek można z operacyjnej linji poziomej zupełnie na dół zesunąć. Trudno zaprzeczyć, że to jest dosyć ważna poprawka, zmuszająca ucznia zwracać uwagę tylko na te cyfry a raczej gałki, które wchodzą w rachunek.

Oprócz szczotów używają jeszcze do nauki rachunków znanych froeblowskich drewienek, widziałem je w szkole szwedzkiej i w oddziale niemieckim.

P. Vitturi, profesor z Fiumy, wystawił w oddziale węgierskim maszynę do rachowania (Kugel-Rechenmaschine), zbudowaną na podstawie numerycznych tablic pitagorejskich. Cztery pojedyncze działania arytmetyczne małemi cyframi można z łatwością wykonywać, mimo to maszyna ta może być tylko poleconą dla użytku idjotów, lecz nie dla użytku szkoły, która chce przy pomocy rachunków uczyć także logicznie myśleć a nie tylko mechanicznie operacje arytmetyczne wykonywać.

Nie od rzeczy tu będzie napomknąć, że w szkołach szwajcarskich dla wprawienia uczniów w obrachunku kupieckim, używają małych modelów wag, ciężarków, miar, a nawet blaszek i papierów, wyobrażających pieniądze i monetę zdawkową. Cały taki zbiór można oglądać w oddziale szwajcarskim. Podobny zbiór miar i wag nowego systemu, w Austrji zaprowadzonych, wystawił w maleńkich modelach M. Günter, wraz z objaśniającemi tabelami w oddziale austrjackim. Ponieważ nasze szkoły powinne już dziś praktycznie obznajamiać uczniów z nowo zaprowadzonym systemem metrycznym, wymieniam tu jeszcze tabele metryczne z objaśnieniami Bratassevica, Schrottera i Lostaka.

Nauka geometrji kończy się w szkole ludowej na obznajomieniu ucznia z kształtami brył geometrycznych, a to za pomocą drewnianych, papierowych lub drucikowych modelów. Najpraktyczniejsze są okazy amerykańskie. Model drewniany każdej bryły, dającej się na kilka innych bryłowatych figur rozłożyć, jest tak płótnem oklejony, że choć owa złożona bryła rozpadnie się na kilka brył pomniejszych, cząstki te, zawsze jedną ścianą do płótna przyklejone, pozostają obok siebie, a ztąd nawet małe dziecię złoży z nich napowrót bryłę pierwotną.

*Nauka geografji.*

Mówiłem dotąd tylko o szkołach ludowych, lecz przecież nieraz tu i owdzie napomknąłem o szczegółach, interesujących każdą inną szkołę. Zamierzając teraz mówić o nauce geografji, nauk przyrodniczych itd., wcale nie mogę ciągnąć jakiejś linji granicznej między tem, co należy do szkoły ludowej, a co do średniej lub do przemysłowej, dlatego zestawię tu wszystkie usiłowania na każdem polu od najelementarniejszych, aż do najwyższych, a każdy czytelnik będzie sam mógł osądzić, co i w jakiej szkole z największym pożytkiem dałoby się zastósować.

Pomówmy najprzód o mapach geograficznych w ogólności. Na wystawie paryskiej r. 1867 kartografja nie miała jeszcze żadnego wybitnego kierunku, czego najlepszym dowodem już ten szczegół, że wystawione tam karty były w 77 manierach wykonane. Lecz odtąd wiele się zmieniło tak w części teoretycznej, jako też i technicznej. Drzeworyty z kartografji niemal zupełnie usunięto, podobnie zarzucono i staloryty, zastępując je kliszami miedzianemi, kształtowanemi przy pomocy galwanoplastyki. Cynk, pomimo że bardzo łatwo w nim ryć, także wychodzi z używania, bo miękkie płyty łatwo się psują, nie dostarczywszy żądanej ilości odbitków.

Karty szczegółowe w rozmiarach jak 1 : 150.000 natury, karty jeneralne mniejszych rozmiarów i inne starannie wykonane, zawsze wychodzą z pod płyt miedzianych. Mapy mniejszej wartości są utworem litografji.

Prócz tych dwóch, najczęściej obecnie używanych sposobów odbijania, zajęły dziś wszystkich dwa całkiem nowe, w ostatnich dopiero czasach wynalezione sposoby, a mianowicie odciski fotolitograficzne i heliograficzne, osiągnięte za pomocą połączenia fotografji z litografją i galwanoplastyką. W Anglji próbowano obrazy fotograficzne przenosić nietylko na kamień, ale i na cynk i na obydwóch drogach osiągnięto bardzo zadowalniające rezultaty. O heliograwurze na wystawie paryskiej nic jeszcze nie słyszano. Polega ona na tem, że płytę szklanną z negatywą pociąga się kompozycją z gelatyny i wystawia na działanie słońca, skutkiem czego powstaje na gelatynowej powłoce rysunek relief, który następnie obciągnięty grafitem, służy do wytworzenia galwanoplastycznego klisza metalowego. Nie wiele tu jeszcze wystawiono odcisków, osiągniętych na tej drodze, spodziewać się jednak należy odtąd ogromnego postępu w kartografji, choćby tylko dlatego, że bardzo łatwo i w dowolnych rozmiarach będzie można kopiować z wszelką dokładnością największe arcydzieła kartograficzne i zaopatrywać szkołę w tanie, a wyborne mapy ścienne i atlasy podręczne.

Metodę, uważającą indywidualność ucznia i jego najbliższe otoczenie jako punkt wyjścia, zachowano także w nauce geografji. Wiadomość o rodzinnem miejscu i kraju, poprzedza wszelkie inne wiadomości z geografji. Do tego celu służą rozmaite mapy lokalne, plany miast z najbliższem otoczeniem, lub całych okręgów szkolnych. Największą pilnością pod tym względem odznaczają się nauczyciele z Czech, którzy nadesłali wiele takich map lokalnych własnej roboty przy pomocy uczniów. Oczywista, że mapy te nie są wcale arcydziełami, ale świadczą o dobrem zrozumieniu rzeczy i zasługują na rzetelne wyszczególnienie.

(C. d. n.)

żądał zapłacenia zaległych rat i zagroził sprzedaniem gospodarstwa. Zieniewicz wyzyskując ciemnotę ludu wiejskiego, porozumiawszy się z głównym spadkobiercą przy przeprowadzaniu pertraktacji spadkowej, szacował majątki niżej połowy wartości, w skutek czego część spadkowa w dekrecie dziedzictwa wymierzona, wynosiła ledwie kilka lub kilkanaście guld.. i tym sposobem krzywdził spadkobierców bocznych, gdyż ci nie wiedząc o tem, iż upominając się o zapłatę części spadkowej od głównego spadkobiercy, mogą żądać ponownego sądowego oszacowania spadku, lecz wierząc w dekret dziedzictwa jak w pismo święte, przyjmowali to, co im protegowany Zieniewicza dać raczył.

Spodziewać się należy, że sąd obwodowy w Rzeszowie zajmie się należycie tą sprawą, tem bardziej, iż prawdopodobnie w niedługim czasie, oprócz ludności wiejskiej, jeszcze i bank włościański a może i skarb państwa jako pokrzywdzeni wystąpią. O dalszym stanie tej sprawy nie zaniedbam donieść, tem bardziej, iż wiele podobnych faktów wygląda ukarania; i z powodu tego mam zamiar *in usum* banku włościańskiego skreślić kilka uwag nad procederem praktykowanym przy udzielaniu pożyczek, który umożliwia podobne malwersacje.

**Przemyśl**, 17. sierpnia. (*Kor. Dz. Polsk.*) Niezmordowanej gorliwości naszego magistratu udało się choć nie w zupełności, to przynajmniej znacznie epidemicznemu wystąpieniu cholery w mieście tamę położyć. Magistrat, pouczony zeszłorocznem doświadczeniem, wziął się do desinfekcji prędzej nim gość niemiły w nasze mury zawitał i przygotował równocześnie wszelkie inne środki zaradcze, by jego rozwielmożnieniu zapobiedz. Ta pochwały godna pieczołowitość, odniosła natychmiastową nagrodę, gdyż czwarty tydzień już mija od pierwszego objawu cholery, a nie podpadło jej przecież nad 30 osób, ci zaś, którzy zachorowali, w skutek rychłej i umiejętnej pomocy w znacznej części wyzdrowieli. Gdyby jeszcze i ze strony ludności miejscowej poczuwano się do obowiązku czuwania nad własnem zdrowiem, toby i tych wypadków nie było. Tymczasem tak nie jest, gdyż izraelici jakby z zasady, nie chcą się nawet i w tych przykrych czasach, mimo zeszłorocznego doświadczenia, gdzie ich cholera zdziesiątkowała, pozbyć tradycyjnego brudu i woni, a żadna moc w świecie, nie zdoła z miasta żydowskiego i ulicy Lwowskiej usunąć nieczystości i cuchnącej atmosfery, i gdyby nie nagła zmiana powietrza, które z upałów w chłód miły i zdrowy się zmieniło, to nie wiem, czy zeszłoroczne nieszczęście nie wystąpiłoby w całej grozie. W okolicy słabnie także cholera i mamy nadzieję, że do września zechce się przecie usunąć. Mimo nadchodzących wyborów cicho u nas i głucho z ruchem wyborczym; prócz zawiązania komitetu, o którym w swym czasie dziennik telegraficznie zawiadomiono i przejażdżki, celem porozumienia się z Gródeczanami, nie przedsięwzięto nic więcej. A chcielibyśmy przecie wiedzieć kto też kandydować będzie, czy jeden, lub więcej i który z kandydatów ma prawdopodobieństwo przejścia.

Przy widocznym wzroście naszego miasta, nasuwa się jeszcze jedna okoliczność bardzo żywotna, a dotąd nie poruszona: jest nią brak wody do picia po przedmieściach. Mamy wprawdzie kilka studzien w mieście, te jednak zaledwie potrzebie miasta wystarczą; przedmieścia, z wyjątkiem Zasania, które dzięki p. Z. drogą i ładną studnię posiada, cierpią na brak wody. I tak przedmieście Dobromilskie nie ma porządnej studni, gdyż w rowie położona, nienakryta i nieczyszczona od niepamiętnych czasów, stojąca nadto w komunikacji z ściekiem odchodkowym, studnią nazwać nie można. Woda w niej niesmaczna i niezdrowa, a mieszkańcy Dobromilskiego przedmieścia słusznie na ten brak się uskarżają, jeśli zważymy, że to przedmieście obecnie do najpiękniejszych i najwidoczniej wzrastających w Przemyślu należy. Mają oni jednak nadzieję, mimo twierdzenia p. radnego B., że woda w tej studni wyśmienita, uzyskać od magistratu uwzględnienie słusznych wymagań. Towarzystwo dramatyczne p. Iwańskiego przybyło do nas na czas dłuższy. Niechaj mu się wiedzie, gdyż ma trupę po temu, by odpowiedzieć wymaganiom publiczności naszej, wymagającej starannego repertoarza i gry niepomiernej.

(Na dopisek szan. korespondenta w liście uczyniony, odpowiadamy: „Bardzo prosimy.“ *Red.*)

**Kołomyja**, 17. sierpnia. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Cholera z miasta naszego przeniosła się do wsi okolicznych i zabiera liczne ofiary, dzielnie posiłkowana przez ciemnotę i nędzę włościan. Ratunek w Bogu, a nadzieja chyba w lepszej przyszłości. Obecnie wszystka bieda nam dokwiera: cholera, podatki i klęski elementarne, o których słychać co dnia. Jeśli tak dalej pójdzie, tedy mimo niezgorszych urodzajów, będziemy mieli głód w kraju, o ile że o magazynach zapasowych wiemy tylko z posłuchu, a kasy zaliczkowe są dla naszych włościan i niewłościan wilkiem żelaznym.

W Głosach z kraju korespondent wasz Cz. P. poruszył ważną sprawę, umieszczania uczniów na kwaterach u profesorów, czem sprzeciwia się Rada szkolna. Ma ona rację, ale i p. Cz. P. również nie mówi od rzeczy. Wzbraniamy nauczycielom zarobku, a głowa nas nie boli, że stosunkowo najgorzej są płatni i żadnej przed sobą nie mają przyszłości. Można jednakże pogodzić rzeczy tak, że i wilk syty będzie i koza cała. Nie chce Rada, by uczniowie mieszkali u nauczycieli, ci ostatni wyżyć nie mogą z lichej płacy, — słuchajcie panowie miejskiej rady: w kilku, lub kilkunastu wynajmijcie dom z przynależnościami na pensjonat dla młodzieży szkolnej; dozorujcie dniem i nocą zamieszkałą w nim młodzież, uczcie ją, każcie sobie za to płacić; dochód będzie piękny, Rada szkolna takiej formie zarobku nauczycielskiego sprzeciwić się nie może, a my wdzięczni będziemy wam za to, że dacie możność umieszczenia naszych chłopaków w miejscu lepszem (tak być powinno) od wielu prywatnych pomieszkań dzisiejszych. Pomyślcie o tem panowie nauczyciele! Miejscowe Towarzystwo pedagogiczne raczy wzorem tarnowskiego i stanisławowskiego Towarzystwa pomyśleć o założeniu wyższej szkoły żeńskiej w Kołomyi. Dziewcząt, Bogu dzięki mamy dość, a szkoły dla nich, prócz klas początkowych, żadnej; nie wielu z nas stać na opłacanie osobnych nauczycieli, lub na guwernantki, ale ręczę za stu ojców i matek, które za opłatą 2 — 3 guldenów miesięcznie, córki swe do szkoły posyłać będą. Biorę średnią liczbę 50 panienek; czesne miesięcznie 150 zł., lokal możeby rada miejska, lub ktoś z prywatnych dał na szkołę, czterech nauczycieli i jedna nauczycielka na dwie klasy—liczba wystarczająca. Dochód mały, w każdym razie i 30 zł. pogardzać nie należy; a jeśli uczennic zbierze się więcej, powiększą się i dochody. Nie bez tego, by rada powiatowa nie wsparła szkołę jakim datkiem, a może i u sejmu uda się co wykołatać... Jest zasługa, a i grosz mieć przytem można; dobrej więc woli, a szkołę żeńską mieć będziemy. Najwłaściwiej byłoby zająć się tem p. Zosel, profesorowi, który ponoś był założycielem stanisławowskiej szkoły żeńskiej; ma więc praktykę, a rozległe jego wiadomości, talent nauczycielski i organizacyjny pozwalają wnosić, że pod jego kierownictwem szkoła żeńska odpowie wszelkim wymogom.

**Kraków** 18. sierpna. Dnia 16. bm. leczono w tutejszych szpitalach cholerycznych 205 chorych, z których umarło 12, w mieście zaś umarło 22, na Podgórzu 3; d. 17. bm. było w szpitalach 216 chorych, umarło 16 a w mieście 21, na Podgórzu 6 osób; pozostaje chorych 160 osób.

*Czas* dowiaduje się, że pociąg wiedeński, który przybył wczoraj wieczór tu z Wiednia, ztarł się pod Przyrowem na Morawie z innym pociągiem, w skutek czego parę ludzi straciło życie, a kilkanaście osób podróżnych jest poranionych. W Odessie umarł d. 4. b. m. Mieczysław Nurkowski, urzędnik tameczny portowy, syn śp. Norberta Nurkowskiego, obywatela krakowskiego i matki z Darowskich.

**Zmiana wyznania.** W ciągu r. 1872 z mieszkańców m. Warszawy przeszło na prawosławie: 1) katolików: mężczyzn 10, kobiet 20; 2) ewangelików: jedna kobieta; 3) rozkolników z sekty bezpopowskiej: jedna kobieta; 4) starozakonnych: mężczyzn 2, kobieta 1. Ogółem przeszło na prawosławie: mężczyzn 12, kobiet 23. Na wiarę unicką przeszły z wyznania katolickiego 3 kobiety. Na wiarę katolicką przeszło: 1) ewangelików: mężczyzn 3, kobiet 18; 2) starozakonnych: mężczyzn 2, kobiet 5. Ogółem przeszło na katolicyzm mężczyzn 10, kobiet 23. Na wiarę ewangelicką przeszło: 1) katolików: mężczyzn 11, kobiet 8; 2) starozakonny 1 mężczyzna. Ogółem przeszło na wiarę ewangelicką mężczyzn 12, kobiet 8.

**Walter Dąbrowski,** urzędnik z Królestwa Polskiego, bawiący w Wiednin celem wyleczenia się z głuchoty, zastrzelił się w hotelu Garni zapewne w skutek rozpaczy, iż nie mógł być uleczonym.

**W Frankfurcie n. M.** okradł ktoś dom bankowy Rotschilda na 150,000 guld.

**W Wiedniu** w teatrze an der Wien zapaliły się d. 15. bm. suknie na ulubionej baletniczce, Annie Walter; w skutek silnego poparzenia umarła ona wśród okropnych cierpień d. 17. bm. Podobny wypadek zdarzył się w Rudolfsheim kawiarce Franciszce Strehy.

**Korespondencje Redakcji.** Panu J. S.: O szczegółach niekwalifikujących się do druku, zawiadomiliśmy komitet. — Pani F. K. Uszew.: Sprawa ta wymagałaby bliższych wyjaśnień; w formie podanej nie może być drukowaną, bo jest niezrozumiałą.

## Dział literacko-artystyczny.

(*d. 19. sierpnia*)

**Kronika teatralna.** Dziś 19. b. m. odśpiewaną będzie po raz pierwszy opera w 4. aktach F. Flottowa p. tyt. *Marta* czyli *Kiermasz w Ryszmondzie*. P. Menkes wystąpi po raz pierwszy w głównej partji tenorowej — Lyonela. Słyszeliśmy, że na próbie się podobał. Operę tę przygotowano nader starannie, więc o pomyślnym rezultacie nie wątpimy. Pani Jakowicka (Lady Harriet) odśpiewa w akcie 3. arję z opery „Mignon“ A. Thomasa.

* Dla zapobieżenia fatalnego *qui pro quo*, na które wczorajszą recenzją „Paziów“ mógłby być narażonym u zamiejscowych czytelników znakomity śpiewak, barytonista tutejszej opery p. Köhler (ojciec), oświadczamy, iż rolę króla Jana nie odegrał on, ale p. Köhler (syn) członek tutejszego dramatu.

* Mało co sprawia przykrzejsze a zarazem śmieszniejsze wrażenie, jak widok każdej nieudałej uroczystości, czy obchodu, czy jakiejkolwiek solennej ceremonji. Takie wrażenie sprawiało wczorajsze „galowe“ przedstawienie. Zapalono aż dwa rzędy lampjonów, ażeby tem lepiej oświecić pustki panujące w teatrze. Pomimo że przedstawienie wczorajsze było na cześć Najjaśniejszego Pana, nie widzieliśmy w teatrze ani jednego z cywilnych ani wojskowych honoracjorów. „Klucz Metelli“ wypadł dość gładko, a w „Hrabinie Somerive“ prócz pny Deryng i pani Aszperger zyskał także uznanie p. Wilczyński w roli hrabiego de Somerive.

* *Spisek salonowy* Witolda hr. Borkowskiego odegranym będzie dopiero w piątek 22. b. m. na benefis p. J. Kalicińskiego.

**P. K. Kraszewski,** brat naszego powieściopisarza, napisał komedję „Kapłanka idei“ w 3ch aktach wierszem, którą w tych dniach przedstawiało w Warszawie w Eldorado towarzystwo dramatyczne Teksla.

**Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.*** z dnia 18. sierpnia. Obwieszczenie. Z d. 16. b. m. wszedł w życie urząd pocztowy w Zbyszycach, pow. Nowosandecki.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Komitet akcjonarjuszów kolei węgierskiej** wschodniej (Ostbahn) przypomina pp. posiadaczom akcyj tej kolei, aby ci pp., którzy dotąd nie uiścili wyznaczonej kwoty na niezbędne wydatki na walnem zebraniu 24. lipca po 10 ct. od akcji uchwalonej, bezzwłocznie to uczynić zechcieli, ile że w razie przeciwnym, sprawa ta dla braku funduszów upaśćby musiała — tem pewniej oczekujemy skutku naszego wezwania, bo czas nagli a rozstrzygnięcie tej sprawy zbliża się.

**Memorjał Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej,** dotyczący środków podniesienia niektórych gałęzi przemysłowych przez zakładanie szkół rzemieślniczych, ustanawianie nauczycieli wędrownych, wystawianie wzorów i urządzanie pracowni wzorowych za pomocą uposażeń i zasiłków rządowych.

Opierając się na doświadczeniu o małych skutkach, jakie wywarła szkoła przemysłowa krakowska, memorjał Izby handlowej wypowiada zdanie, że dopóki do rzemiosł nie przejdzie młodzież przygotowana naukowo w szkołach realnych, dzisiejszej generacji rzemieślników wszelkie teoretyczne zakłady naukowe mało przyniosą korzyści. Potrzeba jej raczej nauczycieli, którzyby ją na drodze praktycznego zastosowania uczyli nowych manipulacyj, sposobów użycia świeżo udoskonalonych narzędzi i maszyn pomocniczych i obznajmiali z korzyściami wynikającemi z podziału pracy, odpowiadającego zastosowanym do rzemiosła nowym narzędziom i maszynom, tudzież kształcili ich gust przez rysowanie i przedkładanie wzorów wyborowych. Gromadzenie w tej mierze stosownych okazów, przesłanie odpowiednich wzorów z technicznego muzeum wiedeńskiego do Krakowa i udzielanie rzemieślnikom okazującym zdolności, subwencyj na zwiedzanie zagranicznych pracowni i wystaw, tudzież zachęcanie ich do stowarzyszeń, ułatwiających im kredyt, uważa Izba handlowa za środki najpewniej do celu prowadzące. Koszt łożony na nauczycieli wędrownych, którzyby języka krajowego dokładnie nie posiadali i zamiłowania w polepszaniu stosunków miejscowych nie mieli, uważa memorjał za wyrzucony na próżno. W wyborze takich nauczycieli radzi zwrócić uwagę na wykształconych Polaków, którzy tu i wszędzie za granicą zakładami fabrycznemi zarządzają.

Między rzemiosłami i przedsiębiorstwami przemysłowemi, które szczególnie na subwencję rządową, użytą w myśl powyższych uwag zasługują, wylicza memorjał 11 większych gałęzi przemysłowych, występujących gromadnie w obrębie Izby handlowej, które szczegółowo opisuje.

Opisy te podajemy w streszczeniu:

Wyroby ślusarskie w Świątnikach.

Osada wieśniacza Świątniki, niegdyś dziedzictwo św. Stanisława (Szczepanowskiego), biskupa krakowskiego, liczy mieszkańców 1.750 przeważnie ślusarstwem zajętych.

Była to dawniej osada pancerników, zajmująca się w najdawniejszych czasach wyrabianiem pancerzy, hełmów i innych przedmiotów rycerskiego uzbrojenia. W późniejszych czasach aż do połowy 18. wieku wyrabiano tu jeszcze różne gatunki broni, noże, łóżka żelazne i inne przedmioty podobnego rodzaju. Dopiero od czasu okupacji Galicji w r. 1772 upadł dawny przemysł i ograniczono się odtąd wyłącznie na wyrabianiu różnego rodzaju kłódek, począwszy od najzwyczajniejszych aż do niezwykle sztucznych.

Kłódki świątnickie rozchodzą się od Renu aż daleko na Wschód i zapełniają wszystkie składy żelazne krajowe, odznaczając się wielką taniością. Rzemiosłem tem zajmuje się cała niemal ludność, nie wyjmując kobiet. Nieraz widzieć można w polu pastucha, z powieszonym na pasku skórzanym kowadłem, wykonywującego drobniejsze części do kłódek, opiłowującego klucze, lub wyrabiającego śruby.

Wyrobnictwo szło tu od wieków innym torem niż gdzieindziej. W Świątnikach nie było nigdy cechu i aż do dziś dnia nie ma ustalonego sposobu nauki. Obywają się bez uczni i czeladników. Zmysł od wieku w stronę tego wyrobnictwa zwrócony jest jakoby z przyrody nadaną zdolnością całej ludności. Zajęcie od najrychlejszej młodości nadaje wprawy, a sposoby ułatwiające pracę i szczególne manipulacje, przenoszą się tradycyjnie z ojca na syna. W każdej niemal chacie znajduje się kowadło, na okół którego wszyscy domownicy, całe swe życie pracując, nabywają zręczności.

W wynajdywaniu różnych rodzajów konstrukcyj, Świątniczanie są nadzwyczajnie zmyślni; nowe nieznane dotąd sposoby urządzania kłódek nie łatwych do otworzenia, zachowują w tajemnicy. Wyrabiano już kłódki tak sztuczne, że za nie aż do 50 złr. płacono. Kupowano je nawet w Wiedniu i innych wielkich miastach. Bez naukowej znajomości rysunku, umieją jednak korzystać z przedłożonych wzorów, i na zamówienie wykonywują różne roboty ślusarskie podług podanych im rysunków lub modelów.

Mimo starannego zapobiegania wyprowadzeniu się z gminy ludzi, celujących w miejscowym rzemiośle, sztuka wyrobów ślusarskich przez ożenki i inne stosunki rozgałęziła się szeroko po całej okolicy, a skłonność ta, połączona z wrodzoną zręcznością, powinna zwrócić na siebie uwagę i pieczołowitość rządową. (Cdn.)

**Losy Stanisławowskie.** Przy 15. ciągnieniu d. 16 b. m. w Wiedniu wypadły następujące wygrane: **10.000** złr. wygrał nr. 21505; po **400** złr. wygrały numera 18695 i 21412; po **50** złr. numera 1866 5240 6165 8679 15640 18626 i 19258; po **25** złr. numera 42 48 150 235 245 260 265 270 389 412 609 824 830 871 908 1089 1226 1263 1377 1380 1415 1451 1469 1492 1616 1624 1667 1838 1909 1916 1961 2073 2083 2203 2697 2717 2724 2845 2895 2895 2915 3011 3164 3226 3279 3363 3379 3400 3419 3143 3542 3597 3695 3809 3915 3957 4044 4056 4093 4160 4199 4204 4213 4353 4649 4672 4702 4826 4876 4930 4972 4987 5053 5110 5181 5259 5298 5334 5381 5469 5534 5629 5631 5784 5802 5805 5930 5962 5977 6057 6170 6215 6437 6585 6605 6823 6859 7022 7090 7193 7242 7354 7493 7502 7682 7809 7875 7895 7929 7962 8033 8150 8330 8357 8355 8401 8505 8592 8526 8668 8683 8758 8809 8867 8961 9010 9053 9252 9318 9331 9362 9373 9431 9453 9489 9507 9609 9539 9737 9909 9972 10088 10159 10271 10325 10492 10600 10639 10749 10762 10910 10920 11155 11192 11435 11483 11488 11659 11821 11980 12060 12135 12319 12463 12710 12861 12998 13031 13076 13079 13378 13379 13392 13441 13451 13794 13840 14061 14160 14167 14263 14460 14504 14535 14743 14746 14771 14828 14910 15192 15194 15237 15241 15420 15485 15593 15623 15695 15720 15759 15762 15801 15834 15924 16023 16062 16181 16604 16713 17028 17260 17378 17421 17758 17820 17847 17878 18020 18082 18140 18152 18224 18337 18356 18558 18574 18579 18805 18886 18974 19061 19145 19160 19193 19332 19487 19494 20082 20138 20176 20204 20239 20248 20557 20714 20787 20794 21013 21180 21186 21291 21442 21605 21722 21853 21931 21997 22254 22413 22532 22732 22806 22817 22834 23043 23073 23152 23227 23232 23345 23388 23413 23444 23530 23816 23848 23925 24012 24016 24090 24127 24129 24130 24201 24224 24274 24315 24423 24460 i 24793.

**Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza** notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 74 ct.



## Ostatnie wiadomości.

Uwięziony tu w niedzielę 73-letni i chory starzec Kazimierz Markiewicz dostał się do Lwowa dopiero przed dwoma tygodniami i to z Krakowa, dokąd przybył ze Syberji z papierami, a w celu spokojnego zajęcia się robotą zgłosił się bezzwłocznie do tamtejszej dyrekcji policji, i opowiedział szczegółowo i otwarcie cały sposób swej ucieczki z robót katorżnych, do których był skazany na całe życie. Złożył także swoje papiery, pomiędzy któremi ma się znajdować świadectwo ze służby jego w wojsku polskiem roku 1831. W Krakowie bawił przez parę miesięcy i pracował na swe utrzymanie jako mosiężnik. Polecenie do aresztowania wyszło od prezydjum namiestnictwa z dodatkiem odstawienia go do granicy moskiewskiej.

Markiewicz siedzi jeszcze w tutejszej kordegardzie. Wypadałoby, aby tutejsi poważni obywatele udali się do prezydjum namiestnictwa o cofnięcie nakazu, jeżeli Markiewicz jest rzeczywiście wychodźcą politycznym, a nie prostym zbrodniarzem.

Dowiadujemy się, że w Borszczowie (w Czortkowskim) zawiązał się komitet powiatowy dla przygotowania wyborów z gmin wiejskich.

Krakowska komisja sanitarna uchwaliła przedstawić namiestnictwu potrzebę odroczenia otwarcia kursu nauk w szkołach publicznych do d. 1. października.

## Telegramy Dziennika Polskiego.

**Wiedeń** d. 18. sierpnia. Uroczystość rozdzielenia nagród odbyła się dziś w obecności członków domu cesarskiego, ministrów, ciała dyplomatycznego, władz reprezentacji gminnej i komisji wystawowej. Prezydent przysięgłych arcyksiążę Reiner powitał arcyksięcia protektora Karola Ludwika jako zastępcę cesarza, i wręczył mu spisy przyznanych nagród. Arcyksiążę Karol Ludwik przysięgłym wyraził uznanie cesarskie za czynność pełną poświęcenia, podniosł znaczenie wystawy, poczem jeneralny dyrektor br. Schwarz odczytał spis przyznanych dyplomów honorowych i rozdzielił drukowane spisy nagród w medalach.

W końcu wystawca Leitenberger w imieniu wystawców dziękował cesarzowi za popieranie wystawy i wzniosł trzykrotne: „niech żyje!“

**Wiedeń,** d. 19. sierpnia 10 godz. 50 minut. Akcje kredytowe 23[illegible]50; Anglosy 193 —; Unionbank 148 —; Vereinsbank 62 50, Karola Ludwika 220 —; Kolei połud. 182 50, Banku franc.-austr. 84 —; Baubank 119 50. Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dosyć stałe.

### Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Wiedeń,** d. 18. sierpnia, 2. godz. 20 min. Akcje banku franko-austr. 84 —; węgierskie akcje kredytowe 146·—; akcje banku angl.-austr. 199·—, Banku Związk. 149 —; kolei Karola-Ludwika 220 50, kolei siedmiogrodz. —·—; [illegible] południ. 184 —; kolei alföldzkiej 153 50, kolei Elżbiety 218 50 kolei lwowsko-czerniow. 139 50 kolei węg. półn.-wschod. 205 — Vereinsbank 63 50; kolei Rudolfa 163·50, kolei węg. wschodniej 71 —; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75 — losy z roku 1864 139 —; akcje kolei Kossycko-Oderberg. 155·50, Verkehrsbank-Actien 151 —; Losy tureckie 64 40; Akcje Wied. Banku budowniczego 122·—; kolej państw. 333·—, Wiener Bank Verein 185 —; Wiener Bauverein 52·50 Hypoth.-Rentenbank 57 — Rosyjskie Banknoty 1·48. Usp.: stałe.

**Berlin,** Mosk. noty bank. 81 1/8 aust. akcje kredyt. 141 1/2; lombardy 110 1/4 akcje galicyjskie 99 3/8 kolei państwowej 200 1/4; kolei rumuńskiej 40 5/8 austr. noty bankowe 90 11/16; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: spokojne.

**Paryż.** Renta 57 42; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

### Przyjechali do Lwowa d. 18. i 19. sierpnia.

**Hotel Zorża.** A. Jabłonowski, W. Janiszewski P. Abramowiczowa z za kordonu, F. Jurkowski z Odessy, A. Abrahamfty i W. Czapkay z Jass.

**Hotel Langa.** W. Struve z Tyflisu i H. Gassebuer z Pragi.

**Hotel Angielski.** W. Puzyna z Martynowa.

**Hotel Kuhna.** W. Gorzycki z Stanimirza, A. Biłgorajski z Teleweczyc.

**Hotel Europejski.** A. Bieńkiewicz z Moskwy, T. Bochiński z Kijowa, Z. Krynicki z Krynicy, G. Atlas z Czerniowiec.

**Pociągi kolejowe: Przychodzą** na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano, 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

**Odchodzą:** do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

**Z Podzamcza** odchodzą do Podwołoczysk do i Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

| Lwów, z Izby handlowej dnia 18. sierpnia. | żądają | płaca |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolei gal. Karola-Ludwika | 222 50 | 220 50 |
| „ Lwow.-Czerniowieckiej | 140 50 | 188 50 |
| Banku hip. gal. po 200 złr. | — — | — — |
| „ krajow. z wpł. 50% | — — | — — |
| **II. Listy zast. za 100 złr.** | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 77 75 | 77 25 |
| „ „ „ 4 „ „ | 72 — | 71 — |
| Banku hipot. galicyjsk. 6 prc. | 84 — | 83 50 |
| Gal. zakładu kred. włośc. | 94 — | 92 — |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 75 50 | 74 75 |
| Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc. | — — | — — |
| Losy miasta Krakowa | 24 — | 22 — |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 26 | 5 18 |
| „ cesarski | 5 29 | 5 22 |
| Napoleondor | 8 90 | 8 84 |
| Pół imperjał rosyjski | 9 10 | 8 95 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 76 | 1 [illegible]6 |
| „ „ papierowy | 1 48 | 1 47 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 [illegible]6 | 1 65 |
| Srebro | 106 50 | 105 25 |
| **Wiedeń, 16. sierpnia.** | | |
| 5 prc. zjed. dług. pań. bank. | 70 — | 69 80 |
| 5 „ „ „ „ sreb. | 73 40 | 73 20 |
| 5 „ Oblig. ind. niż. austr. | 94 — | 93 — |
| 5 „ „ „ „ czeskie | 93 — | 92 — |
| 5 „ „ „ „ węgiersk. | 77 50 | 77 — |
| 5 „ „ „ „ galicyj. | 75 50 | 75 — |
| 5 „ „ „ „ bukow. | — — | — — |
| 5 „ „ „ „ siedmiog. | 76 50 | 75 50 |
| Pożyczka głodowa galicyjska | — — | — — |
| Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr. | 98 — | 97 50 |
| **Listy zastawne.** | | |
| 5 prc. Banku narod. losy | 91 30 | 91 15 |
| 5 „ galicyjskie | 78 — | 77 — |
| 5 „ galic. zakł. kred. włośc. | 92 50 | 92 — |
| 5 „ węgierskie losow. | 81 50 | 81 — |
| 5 „ zakł. kred. austr. | 100 50 | 100 — |
| 5 „ spłacal. w 33 latach | 87 50 | 87 — |
| 5 „ Doml. pań. st 120 złr. | 120 — | 1 9 50 |

| Pożyczki loteryjne. | żądają | płaca |
|---|---|---|
| Losy pożycz. z roku 1839 | — | — — |
| „ „ „ 1854 | 32 50 | 92 — |
| „ „ „ 1860 | 1[illegible]2 50 | 1[illegible]2 25 |
| „ „ „ 1864 | 39 50 | 139 — |
| „ prem. poż. węgiers. | 85 — | 84 — |
| „ Comorente | 25 50 | 24 50 |
| „ Kredytowe | 175 — | 174 — |
| „ żeg. parowej na Dunaju | 95 — | 94 — |
| „ księcia Salm | 34 — | 33 — |
| „ „ Palfy | 24 — | 23 — |
| „ „ Klary | 32 — | 31 — |
| „ br. St.-Genois | 26 — | 25 — |
| „ miasta Budy | 24 — | 23 — |
| „ ks. Windischgrätz | 20 — | 19 — |
| „ hr. Waldstein | 22 50 | 21 50 |
| „ br. Keglewich | 15 — | 14 — |
| „ Rudolfa | 14 — | 13 — |
| **Akcje przemysł. i bank.** | | |
| Żeglugi par. na Dunaju | 580 — | 578 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 2060 | 2050 |
| „ rządowej fr. a. | 333 — | 332 — |
| „ zachodniej ces. Elżb. | 218 50 | 217 50 |
| „ pardubickiej | — — | — — |
| „ południowej | 183 50 | 182 50 |
| „ galicyjskiej | 222 50 | 221 50 |
| „ czerniowieckiej | 140 50 | 139 50 |
| „ Albrechta | — — | — — |
| „ naddniestrzańskiej | — — | — — |
| „ łupkowskiej | — — | — — |
| „ węg. płn. wschodn. | 130 — | 127 — |
| „ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr. | — — | 162 — |
| „ alfeldzko-fiumańskiej | 154 50 | 153 50 |
| „ koszycko-bogum. | 156 50 | 155 50 |
| „ siedmiogrodzkiej | 153 50 | 1[illegible]3 — |
| „ cisańskiej | 207 — | 206 — |
| „ wschodnio-węg. | 71 — | 70 — |
| „ austr.-północno-zachod. | 206 — | 205 — |
| „ wschodniej | — — | — — |
| „ Franciszka-Józefa | 217 50 | 216 50 |
| Banku narod. austrjac. | 971 — | 969 — |
| Zakładu kredytowego | 237 50 | 236 50 |
| Akcje banku anglo-austr. | 199 — | 198 — |
| „ „ angl.-węg. | 67 — | 66 — |
| „ Zakładu kredyt. węg. | 144 — | 143 — |
| „ bank. franko-austr. | 83 50 | 82 50 |
| „ „ franco-węgiersk. | 31 — | 30 — |
| „ „ krajowego galic. | | |
| „ [illegible] | — — | |

| Akcje i obligi | żądają | płaca |
|---|---|---|
| Akcje wiedeńskie do obr. płod. | 114 — | 113 — |
| „ galic. hipotecznego | — — | — — |
| „ austr. związkow. | 63 — | 61 — |
| „ dla obrot. ogólnego | 151 50 | 150 50 |
| „ austr. ogól. banku | 139 — | 134 — |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Kolei naddniestrzańskiej | 48 — | 47 — |
| „ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m. | 96 — | 95 75 |
| „ (Emis. 1862) „ „ | — — | 93 50 |
| „ rząd. St. 500 fr. | 134 50 | 134 — |
| „ „ Emis. 1867 fr. | — — | 127 — |
| „ połudn. St. 500 fr. | 110 — | 109 50 |
| „ Bony 1870-1874 6 prc. | — — | — — |
| „ pół. C. F. 100 złr. m. k. | 91 — | 90 — |
| „ „ „ „ za 100 złr. w. a. | 87 50 | 87 — |
| „ „ „ „ w sr. 5prc. wa. | 105 — | — — |
| „ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a. | 94 — | 93 50 |
| Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr. | 79 — | — — |
| — w srebrze | 98 — | — — |
| Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100) | — — | 103 — |
| Kol. galic. K. L. Emis. II. | 99 75 | 93 25 |
| „ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100) | 74 75 | 74 25 |
| „ Emisja 1867 | — — | 85 50 |
| Kolei Albrechta | — — | — — |
| „ naddniestrzańskiej | — — | — — |
| „ łupkowskiej | — — | — — |
| „ siedmiegrod. złr. 200 w. a. | 87 25 | 86 75 |
| „ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100) | 94 25 | 93 75 |
| „ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100) | 98 25 | 98 — |
| Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr. | 90 50 | 90 — |
| **Waluty.** Cesarskiej korony | 5 34 | 5 32 |
| Dukat na wagę | — — | — — |
| „ obrączkowy | — — | — — |
| Napoleondor | 8 83 | 8 88 |
| Suwereny angielskie | 11 20 | 11 10 |
| Imperjał moskiewski | — — | — — |
| Srebro | 105 25 | 105 — |
| Srebro, kupony | 105 25 | 105 — |
| Talary związkowe | — | — — |
| Pruskie bilety bankowe | 1 65 | 1 65 |

## Sławne z skuteczności swej w przeszłorocznej epidemji WINO ANTICHOLERYCZNE

**Dr. Churchulle.**

***Cała flaszka 3 złr., mała 1 złr. 80 cnt.***

*Do nabycia w aptece pod Węgierską koroną*

**J. PIEPESA we Lwowie,**

**oraz w handlu towarów korzennych** 2180 4—8

**HENDRICHA i WEISSA**

przy ulicy Krakowskiej.

**Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą.**

---

## Zbiór Kamelij

34 sztuk kilkunastoletnich egzemplarzy w najpiękniejszych kolorach, do pozbycia.

Bliższa wiadomość w Ajencji dzienników **A. Piątkowskiego,** plac Katedralny we Lwowie. 2226 1—1

## Dla rodziców!

Niżej podpisani właściciele **Szkoły przygotowawczej trzyklasowej froeblowskiej** (z ogrodem), przez Wysoką Radę szkolną krajową upoważnionej, we Lwowie przy ulicy Kopernika pod l. 28 na Iszem piętrze od frontu, przyjmujemy i nadal do szkoły naszej, dziateczki obojej płci, a mianowicie dziewczynki wieku od lat trzech do dziesięciu i chłopczyków wieku od lat trzech do ośmiu, po trzy złr. miesięcznie od dnia oddania. W szkole naszej podzielonej na klasy i oddziały, dziatki uczą się: moralności, uprzejmości, pracowitości, porządku, czytania po polsku, francusku i niemiecku, mowy francuskiej, pisania, rysunków, arytmetyki, początków geografii, zoologii i gramatyki polskiej, wszystkiego praktycznie i z przegradzaniem co pół godzinnem deklamacją, śpiewem, robótkami, gimnastyką i tańcami w salach szkoły lub w ogrodzie. **Na mieszkanie zaś stałe u nas i żywność,** odpowiadające wszelkim wymaganiom hygieny, oraz na najtroskliwszą sumienną opiekę i naukę, przyjmujemy dziatki wieku od lat trzech do dziesięciu po trzydzieści złr. miesięcznie.

2229 1—1 ***Pietraszewscy.***

---

## Dr. J. CHĄDZYNSKI

**operator prymarjusz przy głównym sapitalu**

lekarz chorób nerwowych, skórnych, przyrzutnych.

2170 4—?

**mieszka obecnie**

**w Rynku nad sklepem Towarnickich.**

---

Nader ważne dla źle piszących.

## M. WASCHITZ

**kaligraf i tachygraf,**

podaje niniejszem do wiadomości Szanownej Publiczności, iż poprawi w **12 lekcjach** każde nieczytelne i brzydkie pismo bez różnicy płci i wieku piszących, w piękne i wprawne.

Naukę pisma drukowego i ozdobnego udziela po bardzo tanich cenach w **4** do **6** godzinach.

Przyjmuje także roboty kaligraficzne, wszelkiego rodzaju dyplomy, karty wizytowe itp.

Mieszka w domu l. 12 ulica Sykstuska na II. piętrze naprzeciw poczty. 2215 2—2

---

FABRYKA KRALOWA

Rozolisów, likierów i rumu

**Najnowszy WYRÓB**

„HYGIEJNA“

**trunek chroniący od EPIDEMII.** 2163 5—?

„HYGIEJNA.“ „HYGIEJNA.“

Wynik wieloletniego starannego badania uzasadniony na doświadczeniach lekarskich.

J. A. BACZEWSKIEGO

WE LWOWIE.

---



**Zastrzega się przed oszukańśtwem!**

Pomiędzy licznemi ogłoszeniami, dotyczącemi szczególnie zegarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary mogą być każdego czasu wedłng upodobania wymienione lub też nazad zwrócone; jest to dowód najlepszego ich wykończenia.

### Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

**Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr.** szwajcarski zegar porcelanowy z emalją i pięknym krajobrazem lub kwiatami emaljowanemi, bardzo elegancki a przytem tani, przydatny dla ubogiego i bogatego, z roczną gwarancją.

**Za 9, 10 i 11 złr.** prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletnią gwarancją, tudzież z rezerwowem szkiełkiem. Także same chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

**12 i 15 złr.** kosztuje praktyczny, dobry, piękny remontoar. Cesarski zegarek, najlepszy wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nazalecać się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

**Za 15 i 18 złr.** otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktnalny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany srebrny łańcuch modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

**Tylko 12 i 15 złr.** srebrny cylinder z prawdziwą złotą sprężyną do odskakiwania, mocnem szkłem kryształowem, wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi i gwarancją.

**Tylko 15 lub 20 złr.** prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi i gwarancją.

**Tylko 13 złr.** prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

**Tylko 14 złr.** takiż sam, znacznie piękniejszy, z orjentalnym drogoskazem.

**Tylko 16 lub 17 złr.** prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu, w prawdziwem złocie talmi masif; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch ze złota talmi wraz z medaljonem i gwarancją, bezpłatnie.

**Tylko 13 złr.** prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylinder, najnowszego fasonu, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można widzieć i werk zamknięty, wraz z łańcuchem ze złota talmi, medaljonem i gwarancją.

**Tylko 14 lub 17 złr.** całkiem mały damski zegarek z prawdziwego srebra wyzłocony, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i świadectwem poręczającem.

**Tylko 18 i 20 złr.** prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

**Tylko 18 albo 20 i 25 złr.** piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z najpiękniejszym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

**Tylko 20 i 25 złr.** srebrny remoutoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medaljonem.

**Tylko 23, 25 i 27 złr.** złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem, medaljonem i gwarancją.

**Tylko 30. 35 i 40 złr.** prawdziwy angielski srebrny remoutoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

**Tylko 35, 40 i 45 złr.** prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

**Tylko 60, 75 i 100 złr.** piękny złoty remotoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

**Tylko 200—300 złr.** prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

### Atelier dla reparacyj.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawiają się i odmieniają. Cena reparacji z pięcioletniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

**Zamówienia listowne**

za zaliczką pocztową, lub przesłaniem należytości załatwia się w przeciągu 24 godzin. Na szczególne zawezwanie przesyłają się także zegarki i łańcuszki do wyboru za zaliczką, a za nie zatrzymane pieniądze zwracają się.

Ceny moje są zawsze niższe aniżeli jakiekolwiek najniższe, stoją bowiem co do moich obstalunków na wysokości czasu.

Wszyscy życzący sobie zamówić zegarki,

Wszyscy życzący sobie zamienić stare zegarki na nowe, upraszają się o zgłoszenie do mojej firmy.

**FILIP FROMM,**

fabrykant zegarów, Rothenthurmstrasse 9.

**Wiedeń.**

2040 **Zwracamy uwagę na adres.** 7—12

---

Zawiadamiam Szanownych rodziców i opiekunów, że mój już **od lat sześciu** we Lwowie istniejący

## Wyższy Zakład naukowy żeński

tak jak w poprzednich latach, otwartym zostanie

**z dniem 1. września r. b.**

***dla wszelkich wykładów szkolnych, jakie dla takich zakładów są przepisane.***

**Wpis uczennic rozpoczyna się z dniem 25. sierpnia.**

**Filipina Czemeryńska,**

2227 1—3 przełożona zakładu przy ulicy Sykstuskiej pod l. 14 II. piętro.

---

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

**fabryki rumu, likierów i octu** 2017 130—?

## Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

**Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.**

---

HANDEL PAPIERU

## Rudolfa Wissmüllera

**ulica Kopernika l. 4.**

**Otrzymał wielki zapas**

obić pokojowych i dekoracyj sufitowych

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych i sprzedaje takowe

**po cenach stałych fabrycznych;**

oraz wyrabia na papierach i kopertach monogramy w kolorach, bilety wizytowe à la minute 100 sztuk po 50 cnt., 60 cnt. i wyżej i przyjmuje zamówienia na bilety litografowane. 2079 12—12

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

---

## APTEKĘ

w **Pruchniku** otworzyłem, zaopatrzywszy ją w jak najświeższe artykuły apteczne. Oraz utrzymuję na składzie środki toaletowe, weterynaryjne, balsamy itd. Przeto ośmielam się polecić ją względom miejscowej jakoteż zamiejscowej P. T. Publiczności. 2207 2—2

**Józef Aleksander Pietraszek,**

aptekarz.

## Dla rodziców.

Z rozpoczęciem roku szkolnego postanowiłem przyjąć do domu mego kilku chłopczyków, uczniów szkół normalnych lub niższych gimnazjalnych i realnych. Oprócz wygodnego pomieszczenia, zdrowego wiktu, konwersacji w języku francuskim i niemieckim i pilnego przestrzegania czystości mowy i poprawnego wyrażania się w języku ojczystym, zapewniam uczniom moim dostarczenie zdolnych korepetytorów i najtroskliwszą opiekę rodzicielską, biorąc na się odpowiedzialność za prawidłowy postęp w naukach i zdrowy rozwój moralny, powierzonej mojej opiece młodzieży.

Osoby interesowane raczą się zgłaszać do mego pomieszkania przy **ulicy Zielonej l. 6,** na pierwszem piętrze, od godziny drugiej do czwartej, **po 25. b. m.** w każdej porze dnia. 2213 3—3

***Stanisław Mrozowicki.***

---

**Pasy do maszyn**

***z najlepszych skór belgijskich.***

Rzemyki i spinki do pasów.

**Tłuszcz angielski** do utrzymywania pasów i **szpik czysty** do skór.

**Sukna bernardyńskie**

wyrobu z dóbr Alfreda hrabiego Potockiego.

**Bundy do podróży**

praktycznego kroju, w różnych wielkościach z podszewką i bez

po ***bardzo umiarkowanych cenach***

poleca 2228 1—3

GŁÓWNY SKŁAD NASION

## Teofila Luckiego

**we Lwowie przy placu Halickim pod l. 14**

obok Banku Hipotecznego.

**Cenniki na żądanie franko.**

---

## Ogłoszenie przedpłaty.

Ulegając życzeniu, przez wiele osób wyrażonemu, postanowiłem wydać w osobnej książce **Listy z wystawy powszechnej w Wiedniu,** które drukuje w swoim odcinku *Gazeta Narodowa.* Ponieważ zaś nie zarządzono odbicia z tejże *Gaz. Nar.*, przystąpić musiałem do przedruku, który dość znaczne koszta za sobą pociąga. Przedruk już się rozpoczął, dla tego, żeby jeszcze przed zamknięciem wystawy dzieło mogło być gotowem i rozesłanem prenumeratorom. Wyjdzie ono pod tytułem:

### Poiska na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r.

**Listy Agatona Gillera.**

Listy te w przedruku zostaną poprawione i rozszerzone i obejmą spory tom, na który prenumeratę w ilości 1 złr. 50 cnt. nadsyłać można do „Administracji *Gazety Narodowej*“ we Lwowie ulica Sobieskiego l. 12, a w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich 1 tal. do Administracji pism, do tego uproszonych.

Po wyjściu cena dzieła zostanie podniesioną. Lista prenumeratorów wydrukowaną zostanie przy końcu dzieła.

Lwów dnia 15. sierpnia 1873 r. 2225 1—3

**Agaton Giller.**

---

Zamawiać można kartą koresp. przesyłkę za pobraniem poczt.

Nakładem **Księgarni Polskiej** we Lwowie

wyszedł z druku dokładny podręcznik do obeznania się

**z nowemi miarami i wagami**

jakie obecnie w kraju naszym zaprowadzają się, opracowany przez **Edwarda Pietrzyckiego,** a przez Wydział krajowy do urzędowego użytku polecony. Dzieło jest objaśnione 100 tablicami porównawczemi i dużym arkuszem wzorów miar i wag nowych. **Cena 2 złr.**

Tegoż autora:

**Nauka teoretyczna i praktyczna**

**Rachunkowości kupieckiej**

pojedyńczej i podwójnej. W dwóch tomach. **Cena 4 złr.**

Nakładem tejże księgarni wychodzą od października 1872 r.

**Fr. Ks. Schlossera**

## DZIEJE POWSZECHNE

w zeszytach sześcioarkuszowych dwa razy na miesiąc, czyli sześć zeszytów na kwartał. Przedpłata kwartalna wynosi z przesyłką **2** złr. **22** cnt., roczna **8** złr. **88** cnt. Z góry opłaca się i za ostatni kwartał wydawnictwa. (**2** złr. **22** cnt.), oraz za jeden, dwa, trzy lub więcej kwartałów bieżących stosownie do wygody. 2068 6—?

**Całkowity dochód z tego wydawnictwa przeznacza się na Oświatę ludu.**

Adres: ***Księgarnia Polska, Lwów. 12. ul. Kopernika.***

Są na składzie we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

---

## Spółka właścicieli ziemskich

**dla wyrobu**

## maszyn i narzędzi rolniczych

ma na składzie **maszyny i narzędzia rolnicze** najlepszego systemu, urządza **tartaki i młyny amerykańskie wodne;** wyrabia **mieszadła** do gliny do konnego obrotu i **stoły do wyrabiania cegieł,** a mając **lejarnię żelaza i metalu** przyjmuje wszelkie zamówienia podług rysunków, lub modeli.

*Russocki, Bal i Spółka.*

2167 3—3 **Ulica Balonowa Nr. 1.**

---

## Biblioteka Powieści Romansów.

Największe i najtańsze wydawnictwo w Galicji, wychodzi rok IV. i podaje obok prac oryginalnych, przekłady najcelniejszych powieści zagranicznych. Obecnie wychodzią oryginalna powieść p. t. 2084 10—?

### Pamiętniki Daniela

przez ***Józefa Tretiaka*** — i druga angielska p. t.

**SKAZANIEC.**

Prenumerata wynosi: Na prowincji z przesyłką pocztową rocznie za 180 arkuszy ścisłego druku **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct. We Lwowie rocznie **8** złr., półrocznie **4** złr., ćwierćrocznie **2** złr. — Dotąd wyszły w **Bibliotece** następujące dzieła:

I. tom: **Tajemnice klasztoru neapolit.,** pamiętniki ks. Caracciolo z włoskiego; cena księgarska 1 złr.
II. tom: **Hr. de Camors,** przez Feuilleta, z francuskiego; 1 złr. 25 ct.
III. tom: **Klemencja,** powieść hiszpańska, przez Fernana Caballero; 1 złr. 50 ct.
IV. i V. tom: **Klub Pickwicka,** przez Dickensa, z angielskiego; 3 złr.
VI. i VII. tom: **Być albo nie być,** powieść szwedzka, przez Zofię Marję Schwartz; 2 złr.
VIII. i IX. tom: **Gdzie winowajca?** powieść tłumaczona z francuskiego, E. Gaboriau; 2 złr.
X. i XI. tom: **Pieniądz i imię,** powieść szwedzka, przez Zofię Marję Schwarz; 2 złr. 50 ct.
XII. tom: **Poświęcenie kobiety,** powieść Eugen. Berthoud, z francuskiego; 1 złr. 50 ct.
XIII., XIV. i XV. tom: **Nicolo de' Lapi,** powieść histor. z włoskiego, M. d'Azeglio; 3 złr. 60 ct.
XVI. tom: **Powieści mniejsze.** M. W. Hobola, z rosyjskiego; 1 złr.
XVII. i XVIII. tom: **Opactwo Carrow,** przez J. F. Smith, z angielskiego; 3 złr.
XIX. tom: **Dygnitarze,** romans meksykański, przez P. de los Rios; 1 złr. 25 ct.
XX. tom: **Piękna Pani,** powieść oryginalna J. I. Kraszewskiego; 1 złr. 20 ct.
XXI. tom: **O zmroku,** przez Wilkie Collins'a, z angielskiego; 2 złr.
XXII. tom: **Synowie Barona,** czyli Anioł z ulicy Westerlang, powieść szwedzka, przez Kiellmana Goeranssona; 1 złr. 25 ct.
XXIII. tom: **Na Cmentarzu — na Wulkanie,** powieść współczesna, J. I. Kraszewskiego; 2 złr.
XXIV. tom: **Żona męża próżnego,** ze szwedzkiego, przez Z. M. Schwartz: 1 złr. 25 ct.
XXV. i XXVI. tom: **Akta kryminalne l. 113,** przez Gaboriau, z francuskiego; 2 złr.
XXVII. tom: **Rina,** romans włoski; 1 złr. 40 ct.
XXVIII., XXIX. i XXX. tom: **Pan Graba,** przez E. Orzeszko; 3 złr. 20 ct.
XXXI. i XXXII. tom: **Wina i cnota,** przez M. Z. Schwartz; 2 złr.
XXXIII. tom: **Przeznaczenie,** powieść napisana według oryginału francuskiego w dwóch częściach, przez Ludwika Enault; 1 złr. 50 ct.
XXXIV. i XXXV. tom: **Wojewodzic,** powieść oryginalna w II. tomach, przez Gryzonia; 2 złr. 50 ct.
XXXVI. i XXXVII. tom: **Czarny Matwij,** powieść z życia ludu górskiego, przez Walerego Łozińskiego, w dwóch tomach; 1 złr. 60 ct.
XXXVIII. i XXXIX. tom: **Kto chce kochać, cierpieć musi,** przez Karola Reade, z angielskiego, w dwóch tomach; 2 złr. 80 ct.
XL. tom: **Powieści** Karola Pieńkowskiego; 1 złr. 80 ct.
XLI., XLII., XLIII. i XLIV. **Boleść i radość;**
XLV. **Pani czy Panna;**
XLVI. **Na dwóch krańcach,** powieść przez Paulinę Wilkońską;

Wszystkie dzieła powyższe można jeszcze razem otrzymać po cenie prenumeracyjnej, t. j. za **24** złr.

**Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

---

### W miesiącu Wrześniu b. r. wyjdzie

nakładem niżej podpisanego wydawcy

pierwszy ilustrowany

## Kalendarz Rodzin Polskich

## na rok 1874

obejmujący:

1) **Dokładny Kalendarz kościelno-astronomiczny** polski, ruski i żydowski, z wykazaniem świąt, uroczystości kościelnych, postów, wschodu i zachodu słońca, odmian księżyca, zmian powietrza itp.

2) *Część gospodarczą.*

3) *Część informacyjną.*

4) **Część literacko-humorystyczną ilustrowaną,** której układem, zajęli się głównie pp. ***Jan Lam*** i ***Chochlik (Wł. Zagórski).***

5) *Część inseratową.*

**Kalendarz rodzin polskich** wyjdzie niezawodnie we **wrześniu** b. r.

**w ilości 25.000 egzemplarzy,**

obejmować zaś będzie do **17 arkuszy druku.**

Czcionki i papier umyślnie dla tego wydawnictwa sprowadziła drukarnia *Dziennika Polskiego*, zalecająca się, jak już tego złożyła świetne dowody, wytwornością swoich wydawnictw.

Licząc na znaczny odbyt, wydawnictwo Kalendarza ustanowiło cenę nadzwyczaj umiarkowaną, a mianowicie

**50 centów** za egzemplarz.

| **Cena inseratów:** | | | |
|---|---|---|---|
| Za całą kolumnę wielkiego formatu in 4° | **20** | złr. | — ct. |
| Pół kolumny „ „ „ „ | **12** | „ | — „ |
| Ćwierć kolumny „ „ „ „ | **6** | „ | **50** „ |

Inseraty do 1. września przyjmuje Administrator *Dziennika Polskiego* p. Włodzimierz Górski, w administracji tegoż *Dziennika*, we Lwowie, plac Halicki l. 14.

**Osoby z prowincji, pragnące zamówić znaczniejszą liczbę egzemplarzy, zechcą zgłosić się do p. Włodzimierza Górskiego, dla porozumienia się względem stosownego rabatu.**

Każdy z panów inserentów otrzyma egzemplarz kalendarza bezpłatnie.

***Lwów, w sierpniu.*** **A. J. O. Rogosz,**

**wydawca.**

1934 9—?

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.